

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).  
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

### Prenumerata wynosi:

W Krakowie:	rocznie zhr. 20	kwartalnie zhr. 5	miejsce zhr. 2
do Lwowa:	21	5 c. 25	2
do państwa Austriackiego:	24	6	2 c. 25
do Prus:	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 ar. 16
Rzeszy niemieckiej:	21	5	1
Francji i Anglii:	fran. 108	frank. 27	frank. 10
Włoch i Szwajcarii:	16	29	10
Belgii:	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu”. Listy reklamacyjne niezapłacone, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

### Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości listowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok ulica Halicka Nr 240. — W Wiedniu p. A. Oppelik, Wollzeile 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu L. Pionis, Boulevard du Prince Eugene, 95. — Na tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. Haenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Retemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu p. Jenke et Sarringhaus.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niebezpieczne będą.

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS”  
od 1go Kwietnia 1866

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.  
zhr. 20. — zhr. 10. — zhr. 5. — zhr. 2.

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.  
zhr. 21. — zhr. 10.50 c. — zhr. 5.25 c. — zhr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.  
zhr. 24. — zhr. 12. — zhr. 6. — zhr. 2.25 c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „Czasu” w Ryńku głównym, w domu p. Kirchmayera pod L. 39.

We Lwowie: w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Nr 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr 22.

W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgie) p. L. Pionis, Boulevard du Prince Eugene, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możliwości o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena „Czasu” za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

### Kraków 30 marca.

Zdanie nasze w sprawie kanclerstwa dla Galicji wniesionej przed sejm krajowy, wypowiedzieliśmy otwarcie w onegdajszym numerze naszego pisma. Wracać doń nie mamy powodu.

Sejm uznał za stosowne wysłać deputację do N. Pana, z prośbą, aby raczył ustanowić i mianować kanclerza nadwornego dla Galicji. Tak z osnowy wniosku, jakoteż ze sprawozdania Wydziału i rozpraw w tym przedmiocie odbytych, wykazuje się wyraźnie, że w zadośćuczynieniu tej prośbie, Sejm widziałby rekonięciem dla rozpoczętych przez siebie prac w organizacyi kraju na podstawie autonomii narodowej; że uwzględnienie wyrażonego w prośbie życzenia, uważałby jako zakład łaski monarszej co do zmian zapowiedzianych, oraz jako utwierdzenie ufności przez kraj w następstwa tych zmian pokładanej. Jest to zatem krok na drodze samorządu i w czysto-autonomicznym kierunku, jak tego bardzo wybitnie dowodzi

oświadczenie Sejmu, który przedmiot swej prośby sądzi być zgodnym z każdą formą, jaką monarchia w przyszłości otrzyma, i wcale takowej nie przesadza. Napróżno zatem upatrywać w zanieśionej do tronu prośbie Sejmu lwowskiego jakowych dążności federalnych, jak to czynią dzienniki wiedeńskie centralistyczne. Sądy w polityce opierać się winny na faktach, nie na domysłach lub podejrzeniach.

W rozprawach nad przyjęciem wniosku o wysłanie deputacyi z prośbą o kanclerza wytoczyło znów stroniście, Rusinów na Sejmie reprezentować rade, cały swój arsenał znanych i użytych argumentów, w którym tylko nienawiść i obelgi zawsze świeże. Znow wyszły na jaw deklamacje o ucisku i prześladowaniu, fałszywe skargi i zażalenia na niesprawiedliwość i krzywdy wyrządzone, nawet dawniej pod okiem rządu za namiestnika Polaka, nawet teraz w Sejmie, a wszystko to godnie uwieńczył jak zwykle „lisy i pasowyska”. Tego jednego żałować nam przychodzi, że takie fałszywe dążności, takie namiętne pełne jał i zawiści wyrażenia wyszły z ust duchownych, bo zresztą, że partya Święto-Jurska nie chce autonomii, nie chce urzędników krajowców, nie chce zgola, aby społeczność nasza podniosła się materialnie i moralnie, o tem wiemy oddawna. Tym razem chciała ta partya pokazać coś nowego, a nie mogąc tego dokonać słowami, które tylko roznamietniają dyskusję, a jako żadnej niemającej wartości, bo nie na przekonaniu lecz na powzięciu z góry planie oparte, do żadnego rezultatu doprowadzić nie mogą, uciekła się do demagogii. Taką być miało opuszczenie Izby w chwili głosowania nad wnioskiem.

Nie domyślalibyśmy się nawet, żeby wyjście partyi Święto-Jurskiej miało w jej oczach mieć jakieś znaczenie, gdyby nie zadanie postawione na następem posiedzeniu, na którym znów partya ta była obecna w komplecie, aby zapisać do protokołu, że opuściła salę obrad. Nie można było uczynić temu zadosyć, bo to nie należy do protokołu, jeżeli pewna liczba posłów wychodzi chwilowo z sali posiedzeń, aby nie głosować. Owa demonstracya wydawała nam się prostem wstrzymaniem się od głosowania, a przeto nie zadziwiła nas wcale, bo wiadomo, że była używana przez ową partję taktyką, gdy chodziło o wybory do komisji. Tu szło o deputację; niechce ona ani komisji ani deputacyi. Różnica może nie tak wielka dla tych, co stoją ciągle na polu negacyi.

Bądź co bądź, przyjętem jest w parlamentarnych zwyczajach, że można wstrzymać się od głosowania albo nieobecnością

albo oświadczeniem, że się głosować nie chce. Partya Święto-Jurska wstrzymała się więc od głosowania. Reszta głosujących posłów stanowiąca dostateczny komplet, przyjęła jednomyślnie wniosek zanieśienia prośby o kanclerstwo do N. Pana. Nikt przeciw wnioskowi nie głosował.

Na tem zamknął Sejm swe czynności przedwiekanone, które znów rozpocznie w przyszłym miesiącu, korzystając z udzielonego mu przez Koronę przedłużenia.

W trzeciej części artykułu „Rosya za Aleksandra II”, którego dwa poprzednie działy podaliśmy w skróceniu (*Czas* z 23go, 25go, 29go i 30go), powiada p. Mazade, że w gruncie cechę położenia Rosyi jest: zamęt rzeczywisty pod pozorną a krzykliwą jednomyślnością patryotyzmu ultra-moskiewskiego, postęp instynktów demokratycznych i socjalistycznych we wstrząśnięciu społeczności, walka wewnętrzna i namiętna, odbijająca się w rzadkich manifestacyach życia rosyjskiego, jako też w reformach, które się dokonywają.

Ze w tak ogromnym a zagadkowym ruchu, pisze on, szlachta ma szczególniej poczuć straszną grę, jaka się toczy, leży na dłoni. Jest ona narazona na pierwszy ogień, chodzi bowiem zawsze o jej istnienie. Każdy krok w kierunku demokratycznym bądź w opinii publicznej, bądź w radzie jest zagrożeniem nie tylko jej wpływu ale i bytu. Krytycznym jest nader jej położenie: dwójkie jarzmo ją gucie, jarzmo rozporządzeń administracyjnych i jarzmo oczekiwania. Dwoh ma nieprzyjaciół: biurokracyę, która panuje, i niepowie, która ją dusi. Przez zniszczenie poddaństwa, będące początkiem wszystkich reform, przez zmianę systemu sądowego, organizacyę zgrupowań ziemskich, szlachta dotknięta została nie tylko w swych materialnych stosunkach, w prawie własności, które było podstawą zasadniczą jej przewagi, ale zagrożona jest we wszystkich swych przywilejach, w prawie służenia lub niesłużenia, w prawie bycia przez równych sobie sądzoną. Konstytucya jej poszła w kawałki. Wiedząca przeciętnie tego co nastąpiło, chciała szlachta w nowym życiu publicznym szukać rekonięcia dla tego co jej zostało; zjadł owe przed kilku laty manifestacye a oraz agitacya liberalna i konstytucyjna. W takim usposobieniu zastało szlachcie rosyjskiej powstanie polskie. Jakichże pobudek u słuchała szlachta, przedkując w owem rozwieleniu się ultra-moskiewskiem wywołaniem przez przez powstanie polskie? Czy patryotyzm — niech i tak będzie; czy namiętność prawdziwej, chociaż ślepej, pochodzącej z podrażnienia dumy narodowej — niech i tak będzie. Był także p. Katkow, było wielu upatrujących się w tem silną politykę, wyborań rachubę, aby odpowiedzieć przeciwnikom czynem wybitnym i żywotnym, szukać w energicznej demonstracyi nowej popularności, rekonięciem przeciw zagrażającym niebezpieczeństwom, tytułu do pretensyj aby nową odgrywać rolę. Z przytłumieniem powstania zdawało się szlachcie, że może nawiązać przerwane chwilowo tradycye swych dążeń konstytucyjnych.

Wystąpiło zebranie szlachty moskiewskiej 3go stycznia 1865 r. z takim zadaniem, a owa sesya kilkodniowa była ważnym dla Rosyi wypadkiem. Ale tu właśnie omyliła się szlachta. Nie wiedziała bowiem, że pracowała dla ruchu, którego triumf był całkiem gdzieindziej. Pierwszy to zawód a za nim wiele innych.

Wybornie skreśla autor obraz znanego adresu szlachty moskiewskiej i rezultat tego usiłowania:

Była to prawdziwa sesya parlamentarna, tak z powodu rozpraw jak i oratorskich talentów. Nie tam nie brakowało: była mowa przy otwarciu sesyi, która gubernator Moskwy generał Afrozimow od Katkowa zażądał, była taktyka i strategia, były mocne, była wymowa, były przerywania i oklaski, były nawet stenografy. Nie ma wątpliwości, że gdyby Rosya miała parlament, znalazłaby ludzi zdolnych do rozpraw, i prasę z należytnym talentem. O cóż szło w istocie? Było tam wielkie i ostateczne usiłowanie, aby zdobyć napowrót wpływ nadwierzony. Rozprawiano nad projektem powszechnego szlacheckiego banku ziemskiego. Miał to być początek ukonstytuowania szlachty jako potęgi finansowej. Każde zgromadzenie szlachty ma prawo nawet bez szlacheckiego upoważnienia zakładać bank na użytek właścicieli w prowincyi; ale w projekcie moskiewskim szło o to, aby za porozumieniem się wszystkich zgromadzeń szlachty, założyć jeden bank powszechny będący węzłem, ogniskiem działania, środkiem zbiorowej siły wszystkich szlachty, i w tem właśnie leżała trudność. Prawdziwą jednak myślą zgromadzenia był adres do Cara, oparty na nieufności powszechnej do administracyi, na niebezpieczeństwie przesilenia, w jakim zostawało imperyum, na konieczności reprezentacyi publicznej i niepodległej, będącej wyrazem kraju wobec tronu. Tu bardzo wydane zachodziły różnice zdań. Jedni, jak p. Bezobrazow, najuporczywsi i najzdecydniejsi obrońcy swej kasty, mówili jedynie o klasie szlacheckiej, o prawach szlachty, zawsze z jej konstytucyą w rękę. Inni znów, jak p. Samaryn, podobno przyjaciel Milutyna, utrzymywali nie bez pewnego kłopotu, że szlachta nie może się oddać od innych klas ludności, dla których i tak jest podejrzaną, że ostatecznie taka petycja byłaby niestosowna. Wpółrodku stanął mowa młody, niemający lat 25, a mający niezawodnie przyszłość, p. Golochostow, i z wymową pełną siły zażądał w adresie reprezentacyi z całego kraju. „Chciałbym, mówił, aby Rosya wywnętrzyła się przed Cesarzem, i nie my sami „czujemy tego! potrzebę. Prawo własności naruszone jest w samej posiadzie, bez tego prawa nie ma społeczności. Mamy ustawy i dobre; wołalibyśmy zaś, aby były mierne a trwałe, bo samowola jednego urzędnika jeżeli nie odwołuje, to „nieczyj każda ustawa. Reformy następują jedne po drugich, ale każda nosi na sobie piętno biurokracyi ministerialnej petersburskiej. Cesarz dąży reformy wspaniałe, godne jego imienia, lecz wykonanie ich nie jest takie, jakiegoby sobie życzył. Przemówimy więc: Wszystko, co N. Panie przedsięwziął, martwą pozostało literą; „wszyskiemu zaporą stanęła kamarylla, która przekręca twoje słowa i ustawy. Prośmy Cesarza, aby usunął kamaryllę i stanął sam na sam wobec swego ludu. Lud zna potrzeby kraju, ale nie „znają ich biura ministerialne. Cesarz powinien „znać nasze potrzeby, lud tylko może mu je powiedzieć. Trzeba, aby słowa cesarskie mogły

„dość aż do nas, nasze zaś aby mogły jego dośięgnąć. Wtedy dopiero zniknie złe, a ustawy „odzyskają siłę. Życzeniem temu zadośćuczynić tylko „napolewaniem wybrańców kraju. Oto środek, „którego użyć trzeba, aby złe wykorzystać”.

Uchwalono ten adres, w którym po akcie wiary ultra-rosyjskim o unifikacyi państwa zniszczeniem wszelkich autonomij, po oświadczeniu gotowości w dziele odrodzenia przedsięwziętem przez Cara, pisano w końcu: „Uwieńcz N. Panie gmach „polityczny, którego rzucałeś podwaliny, zwolnij „niem ogólnego zebrania wybrańców z rosyjskiego kraju, dla naradzenia się o wspólnych potrzebach imperyi; rozkaż wiernej twojej szlachcie „wybrać w tym celu w swych szeregach ludzi „najlepszych; tą drogą N. Panie dowiedz się o „potrzebach naszej ojczyzny, przywróć nasz „nie ku władzom wykonawczym, a nieprzyjaciela „zewnętrzni i wewnętrzni zamknięci, skoro lud, „osobie swych reprezentantów otoczy tron przy „wiązaniem i czuwać będzie, aby zdrada nie do „szła doń zniknąć”.

Nieszczyśliwy ten adres, obudził nieufność Cara do pretensyj parlamentarnych szlachty, uderzył wyrażeniem „zdrada” we wpływy, które zmocnił, miasto je nadwierzę. Szybko odebrał on odpowiedź. Gubernator Moskwy, całkiem dobroduszy tylko „w tej sprawie, został usunięty. Pod pozorem braku formalności, wszystko co „zgromadzenie zrobiło, ogłoszono za niebyłe. Nareszcie Aleksander II napisał list do ministra spraw wewnętrznych, w którym potwierdzał wszystkie reformy w dziesięciu latach swego panowania „szczęśliwie dokonane, i dodawał: „że prawo inicjatywy „w różnych częściach tego dzieła i stopniowo „udoskonalenia mnie się tylko należą, że prawo „to ściśle jest związane ze zwierzchnictwem samowładczem przez Boga mnie powierzonym. „Żadna klasa nie ma prawa przemawiać w imieniu klas innych, nikt nie ma prawa wstawiać „się u mnie w interesie ogółu i potrzeb państwa. „Podobne zbrocenia od ustanowionego porządku „mogą tylko stawić przeszkodę wykniętym planom...”

Co najsumniejszego dla szlachty, że opinia publiczna stanęła po stronie jej nieprzyjaciół. Napróżno dowodziła, że domagała się praw dla wszystkich. Upatrywano w tem usiłowaniu tylko spisek kasty, odwet uporczywy przeciw emancypacyi chłopów. Przeczytaliśmy się do tego zarzucane, ponieważ słusznie szlachcie rosyjskiej wady lekkości, samowładztwa, zbytku, manii podróżowania i inne. Szlachta już odąd nie ponowiła usiłowania, pozostała pod cieniem tej przegranej, która była zwycięstwem dla rządu, a raczej dla p. Milutyna i dla tej polityki carskiej demokratycznej, jaką przedstawia, i która dziś gorzej.

Zwraca następnie uwagę autor na dwie ważne sprawy: usamowolnienie poddanych (serfs) i organizacyę zgromadzeń ziemskich. Zapewne, że usamowolnienie 23 milionów chłopów przedstawiłoby trudnością. Lecz jakież to duch przewodniczył wykonaniu? Jakież kierunek tych niezliczonych zmian, dodatków, okólników, tłumaczeń pierwotnego ukazu? Noszą one cechę powiązania demokracji gruntowej z imperyalizmem odświeżonym. Lubo rząd nie zamierzył zgnieść zwolna szlachty na korzyść chłopów, doko-

### Część literacko-artystyczna.

## KOCHANKA - DUCH.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

Teofila Gautier.

### XIII.

Od tego dnia życie Maliwerta rozpadło się na dwie połowy, jedną rzeczywistą, drugą fantastyczną. Na pozor nie się nie zmieniło u niego: chodził do Klubu, oddawał wizyty; widywano go w lasku Bulonskim i na bulwarach. Jeżeli coś ciekawego dawano w teatrze, był na przedstawieniach, a widząc go tak starannie ubranym, tak wyświeżonym, nikomu nie przyszło do głowy posądzać młodego panielca o jakieś rozmowy z duchami, wychodzącego z opery lub baletu zatapiać się w tajemniczych otchłaniach niewidomego świata. Z tem wszystkim badając go uważniej można było odkryć w wyrazie twarzy jakieś poważne zamyślenie, do czego przyczyniła się cera bladsza, spojrenie melancholijniejsze i jakby uduchowione. We wzroku jego zmiana ta okazała się najwyraźniej; ilekroć nie był rozerwany rozmową, czytał w tej żłency coś takiego jakby wzgardliwą błogość. Szczegółem światowi ludzie nie lubią zaciękać się w te postrzeżenia, chyba jeżeli ich ktoś wprost obchodzi; dla tego też nikomu na myśl nie przyszło podejrzywać Maliwerta o tajemniczy stosunek z duchami.

Wieczorem po tych odwiedzinach na ementarz, gdzie się dowiedział o nazwisku ziemskim Spirya, oczekiwał on z najgorętszym upragnieniem, aby mu się ukochany duch objawił, i naraz usłyszał taki dźwięk na fortepianie jak gdyby krople deszczu padały w miednicę srebrną. Lubo w pokoju nie było żywej duszy, wszakże nadzwyczajność ta nie zadziwiła go nie a nie. Potem dało się słyszeć kilka akordów w sposób zwracający uwagę i ciekawość... Gwido spojrzął ku fortepianowi, a wpatrując się widział jak z światłej mgły zaczął się powoli wykształcać słizny cień młodej dziewczyny. Zrazu postać ta była przejrzysta, i przedmioty będące poza nią przezierny przez

kontury, tak samo jak przez czystą wodę widać dno jeziora. Cień ten nie mając przyniższych materij, zgęstniał następnie i zupełną miał powierzchowność żyjącej osoby, ale życiem tak powierzchownem, powiennem, nieumiejętne, że postać ta podobna była raczej do odbicia się w zwierciadle niż do właściwego ciała. Niektóre szkieł malarza Prud'hona ledwo kilkana dotknięciami pędzla zrobione, z konturami rozpluwającymi się, oblane światło-cieniem, nurzające się jakby w mgle wieczornej, z draperyą białą jakby zrobioną z promieni księżycowych — tylko te szkieł mogłyby dać dalekie wyobrażenie o tem uroczym zjawisku siedzącem przy fortepianie w pokoju Maliwerta. Palec jej lekka powleczone różowością, biegły po klawiaturze z kości słoniowej jak białe motylki, i ledwo muskając klawisze, tem delikatnem dotknięciem wywoływały najcudowniejsze dźwięki. Bez żadnego nacisku i uderzenia sam z siebie „brzmiał każdy klawisz, byle po nim przesuwały się te jasne ręce. Długa suknia muslinowa biała, z idealnego muslinu cieńszego tysiąc razy niż najcieńsze tkaniny Indyjskie, których cała sztuka można przez pierścione przesunąć, w obfitych fałdach spadała ku ziemi i u nog jej lamala się w strzępy śnieżnej piany. Głowa nieco napróżd podana, jakby przed sobą miała rozłożone nuty, odkrywała część karku, po którym drżały lekucne złotać kędziorki, a następnie rysowały się słizne ramiona, których białości spływała z białością muslinu...

Z miejsca, gdzie stał Maliwert mógł widzieć uszko jej i część policzka, ale tak świeże, pełne, urumienione, tak pełne blasku, że obok położona najpiękniejsza brzoświnia zgłasaby swoją świeżością i rumieniem. Była to Lawinia, czyli Spirya, jak ją dotąd nazywaliśmy w tej powieści. Zwróciła ona twarz, aby się zapewnić czy Gwido gotów słuchać jej z uwagą, i czy może rozpocząć granie. Oczy jej miały czuły polysk i cudowną słodycz niebiańską przeszywającą na wskroś serce Gwida. W tem wejzeniu anioła było jeszcze coś co przypominało niewinność ziemskiego dziewczęcia.

Kawalek, który grała, był dziełem wielkiego mistrza, jednym z tych natchnionych utworów, w których jeniusz człowieka przezwycza nieskończoność i wypowiada skryte pragnienie duszy, będące dla niego dalekim przypomnieniem nieba i raju,

zjadł została wygnana. Co tam westchnień melancholijnych, co tam modłów gorących, co stłumionych szmerów będących ostatnim echem zbuntowanej duszy straconej z wyżyn światłości, w przepaście cienia! Spiryt oddawał wszystkie te uczucia z nieporównanem mistrzostwem daleko zostawiającem za sobą Chopina, Lisztą, Talbergą tych czarodziejów fortepianu. Zdawało się więc Gwidowi, że pierwszy raz słyszy prawdziwą muzykę. Było to objawienie nowej sztuki; tysiące nieznanych myśli tłoczyło się do jego duszy; a każdy ton tak głęboko oddzywał się w głębi, w tak odległe rzucał go przypominania, że jeśli słyszał coś podobnego, to chyba w życiu przedmistrzem, które chyba w jakichś niepewnych snach i rojeniach przypomina się nam niekiedy. Spiryt nie tylko umiał wygrać to, co chciał mistrz wyrazić, lecz jeszcze oddawał ten ideał o jakim mistrz marzył, nie zawsze mogąc wznieść się do niego z powodu ułomności natury „człowieczej; słowem, Spiryt dopełniał jeniusza, udoskonalał doskonałość.

Gwido wstał i postąpił kilka kroków ku fortepianowi podobien do lunatyka, niemającego świadomości tego co robi. Oparty o krawędź fortepianu, zatrzymał się, i utopił wzrok w oczach Spirya.

Postać dziewczyny była rzeczywista, szczytna w swojej piękności. Głowa jej nieco podniesiona i w tył zarzucona, pokazywała oblicze oświecone blaskiem zachwytu. Natchnienie i miłość nie zwykłym ogniem grały w jej oczach, których błękitne żrenice chowały się prawie pod górą powieką. Przez usta wół otwarte migał rząd perłowych ząbków, a szejja jej obłana niebieskawym przejrzystym pół cieniem, jak głowy Gwido Reniego, wzdymała się gruchaniem mistycznej gołabki. Kobiecego coraz więcej zacierała się w tej postaci, natomiast robił się z niej anioł — a moe światłości bijące od niej była tak żywa, tak oświecająca, że Maliwert musiał aż oczy sobie przysłonić. Spiryt postrzegł to poruszenie Gwida i odezwał się głosem słodszy, dzwiczniejszym niż nawet granie jego:

„Biedny mój przyjacielu! zapominałam, że ciebie trzymają jeszcze okowy ziemskie, i że oczy twoje nie będą mogły znieść najsłabszego nawet promyka prawdziwej jasności niebieskiej. Później

pokaże się tobie taka, jaką jestem w krainie, gdzie przebywam, a gdzie i ty pójdziesz za mną. Na teraz wystarczy cię człowieczej postaci, dając ci znać o mojej obecności; możesz więc bez niebezpieczeństwa wpatrywać się we mnie.”

Po chwili przechodząc przez niedostrzeżone przez obrażenia, z piękności anielskiej przeszła w piękność, do której oczy nasze przywykły. Skrzydła Psyche wystrzeliły z ramion i zadrgawszy w powietrzu, zwinęły się i schowały w śnieżnych plecach. Duchowa jej powierzchowność nabrała niejakej miąższości, i mleczny obłoczek napelił jej cudowne kształty, modelując je wyraziście, jak kiedy do wody wpuścisz kroplę spirytusu, a ta zabieliwszy ją, zaraz widownię i dokładniej odznaczy kontury szklannego naczyńia. Miejsce Spirya zastąpiła Lawinia, cokolwiek młodsza niż była za życia, lecz zawsze tak podobna do istotnej Lawinii, że dla zmysłów złudzenie to wystarczało.

Lawinia przestała grać, i wpatrywała się w Maliwerta przed nią stojącego; lekko uśmiešek igrał na jej ustach, uśmiešek z wyrazem ironii niebiańskiej, złośliwości anielskiej, który zarówno uragał ją i pocieszał ułomność człowieka; a o czy jej uśmiełek mgła przysłonięta, wyrażały jeszcze najtększą miłość, w tak czysty sposób, jakiegoby nie powstydziła się na ziemi najwinniejsza i najskromniejsza panielka. Widząc to Maliwert, naprawdę wierzył przez kilka minut, że się znajduje razem z tą Lawinią która go szukała i tęskniła za życia, i nigdy nie mogła spotkać, doznając ciągłych przeciwności od losu. Widok ten zawrócił głowę, gorącemu szaloną mocia; niepomny, że ma tylko cień przed sobą — rzucił się ku niej, i chciał wiać rękę Lawinii spoczywającą na fortepianie i do ust przycisnąć — lecz dłoń zamknęła się nie na schwytywszy, tak samo jakby kto mgłę chwycił...

Lawinia, chociaż nie miała się czego lękać, cofnęła się z gęstem spłoszonej wstydlivosti; atoli niebawem uśmiełek anielski znowu wystąpił na jej lice, i podniosła aż do ust Gwida rączkę swoją, przejrzystą i światłą różową, a on uził jakby powiew zaprawny najdelikatniejszą wonią.

„Nie myślałam — rzekła głosem niebrzmującym słowami, ale oddychającym się w głębi serca Gwida — nie myślałam o tem, że już nie jestem mło-

dą dziewczyną lecz duszą, cieniem, mgłą nieujęta, pozbawiona ludzkich zmysłów, i dla tego to, co by ci może odmówiła Lawinia, Spiryt ci pozwala nie jako roskoszna przyjemność, lecz jako znak czystej miłości i wiekniego związku — a powiedziawszy, na kilka sekund oddała urojoną rączkę poculunkom kochanka. Po tej czulej scenie znowu zaczęła grać na fortepianie jakiś melodyjny kawałek nieporównanej siły i słodyczy, w którym Gwido poznał jedną ze swoich poyej, właśnie najulubieńszą ze wszystkich, przeniesioną z rytmicznego języka na język muzyczny. Był to utwór natchniony, w którym poeta odmawował pogardę dla pospolitych rozkoszy i zabaw, i z tego padółu płaczu i nieistotaści wyrwał się w sferę wyższą, gdzie miały się zadowolić jego pragnienia i żądze. Lawinia z dziwnym wnikiem w myśl poety, wyrażała w muzyce to, czego wyrażały nasze nigdyby oddać nie były w stanie, nawet u największego wieszca; w jej pieśni bowiem odbiła się tajemnicza, wewnętrzna i najgłębsza poezja, jaką można mglistem czuciem odgadrywać zaledwo; a nigdy narzędziem mowy wypowiedzieć; suche kontury słowa wypełniły się u niej takim bogactwem barw, tak były pełne treści, a tak dziwnie spływały i zaokrąglały się; że prawdziwie był to utwor innego świata. Wzlatującemu na skrzydłach fantazyi pocie ona otwiera wrota do raju spełnionych marzeń, i urczywistnionych nadziei, i stojąc na progu otoczona jasnością wzrok emięcą, bo jaśniejszą niż wszystkie słońca, bosko-piękna a oraz po ludzku czuła, otwiera ramiona tej duszy trawionej ideałem, wien czy ją wieniem gwiazd, podaje czarę miłości — jak druga Beatrice, objawiona dopiero za granicami grobu. W strofie na wskroś przesiąkniętą najczystsza namienistością, dodała z niebiańskim wstydem, że ona sama w ciągu całej nieskończonej wieczności, spełni wszystkie jego pragnienia dotąd nieucieszone. Geniuszowi kochanka przyrzekała szczęście i miłość, ale tak szczytną naturę, że wyobraźnia człowieka nawet w porozumieniu i z pomocą ducha, nie potrafiłaby zrobić sobie o nich pojęcia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



nali tego jednak inni za niego. Z wielką trafnością ocenia p. Mazadę i sam ukaz z roku 1861 i jego skutki, a zwłaszcza następstwo „wykupu przymusowego.“ Wszystko to a toli już oddawna czytelnikom naszym jest znane.

Przechodzi następnie do zgromadzeń ziemskich, prowincjonalnych, co w Rosji pompatycznie nazywają *sel'government*. Ma to być samorząd miejscowy i administracyjny zapowiedziany ukazem z d. 1 stycznia 1864 r., a wprowadzony w życie w 1865 r. Na pozór przypomina ta instytucja rady departamentowe francuskie; wybierane na trzy lata; sesje peryodyczne dziesięciodniowe, zakres ich kwestie ekonomiczne i administracyjne obchodzące prowincje lub powiat. Pod jednym względem zbliżają się do instytucji prowincjonalnych belgijskich, bo mają deputatów nieustającą, wydział wykonawczy wybrany przez same zgromadzenia na trzy lata, czynny w przerwach sesji i mogący się nieskończenie odnawiać. Wydział jest reprezentantem zgromadzenia wobec rządu. Jest to niby nowość w Rosji. Ale nie omylił się na niej p. Katków. Wiadomo jasno, gdy go opiór *polonizmu* nie oślepia. Poznał się do raju na owym „samorządzie.“ Oświadczył, że pierwszym warunkiem *sel'government* jest bezpłatność funkcji wyborczych. Ow komitet wykonawczy, mający pozór rękojm, barwę liberalizmu, wybrany wprawdzie a grubo płatny, to tylko nowe ogniwo administracyjne, jedna biurokracja więcej, nowa, elekcyjna, dodana do dawnej biurokracji. W gubernii Samarskiej wydział kosztują 100,000 rubli, „pyta p. Katków ironicznie: czy to ma być sposób dla szlachty rosyjskiej polepszenia zrujnowanych przez rząd majątków?“ Nie dość na tem; trzy są grupy wyborcze: właściciele ziemskie bez różnicy, ludność miejska i wiejska. Gmina rosyjska, jak wiadomo, jest istotą zbiorową; a tymczasem członek gminy to jest chłop może być potrojnym wyborcą i mieć trzy głosy: jako właściciel ziemski, jako należący do miasta i w gminie będący. „Porzucmy sielanki, woła pan Katków, rzeczywistość oddaje najważniejsze sprawy powiatowe w ręce ludzi ciemnych i ich menderów.“ Tak osądził p. Katków *sel'government* p. Milutyna dążący do coraz dalszego ograniczenia większej własności za pomocą żywiołu wiejskiego i demokratycznego.

Jeżeli, pisze p. Mazadę, połączymy te okropną skłonność do igrania samowolnie ze wszystkim co się własnością nazywa, z owym patryotyzmem wyłącznym, nienawistnym, gdzie duch panowania zastępuje wszelkie pojęcie prawa, będziemy mieli ostatnie słowo, a oraz najwścieżniejszą politykę, której polem są prowincje polskie, a wyrazem ukaz z 22 grudnia 1865 r., obkładający interdyktom prawo własności w dziedzinie guberniach zachodnich, w Litwie i na Rusi. „Teraz lub nigdy,“ zawołało stronnictwo ultra-moskiewskie: trzeba skończyć, aby się już nie zaczęło. Jeżeli Rosja niekorzysta z obecnych okoliczności, zna się zwyciężona. Skoro ani siła zbrojna, ani konfiskaty nie mogą zdusić *polonizmu*, jeden pozostaje środek: Polacy nie chcą zostać Moskalami, więc niechaj sobie idą! Rozwijano te tezę przez pół roku, przygotowany grunt. Następca Murawiewa p. Kaufmann, mówił ciągle do szlachty polskiej na Litwie, aby pamiętała, że skoro myślała i uczucia nie stanie się moskiewską, to przynajmniej się do końca wywodzi. P. Katków, jak zwykle przeszedł wszystkich, wyniósł ten krok do teorii opartej na interesie narodowym, religijnym i politycznym Rosji, nawet na interesie ludzkości. „Rząd ma prawo wywłaszczenia dla pożytku publicznego, nierozsądnym byłoby ograniczać je do kolei żelaznej, kanału lub fortecy, ale rozciągać trzeba do interesu spokoju kraju.“ Rząd jak zawsze, nie poszedł do ostateczności, do wywłaszczenia ogólnego, dla względów zapewne dyplomatycznych, starannie przemilczał o Królestwie Polskim, ale jak zawsze zawiesił prawo własności. Zaden Polak nie może nabywać dóbr w prowincjach Zachodnich. Dzieci mogą jeszcze dzielić się po rodzicach. Deportowani lub internowani, których majątki zasekwestrowane, są upoważnieni sprzedać je w przeciągu lat dwóch; jeżeli w tym czasie nie sprzedadzą, rząd zabiera dobra placąc pewien procent. Żadna własność nie może być oddat sprzedana, tylko Rosjaninowi i to prawosławnemu. Oto ukaz z 22 grudnia. P. Kaufmann pospieszył z *wzewaniem* wszystkich Polaków, prawie bez różnicy, aby się pozbyli swych majątków na korzyść Rosyan.

Mówiąc po prostu, jest to akt socjalistyczny najniebezpieczniejszego rodzaju. Mniejsza o to, że trudno wywłaszczyć 25,000 właścicieli polskich na korzyść 1,000 rosyjskich. Ależ potrzeba wymagać od nabywcy dowodu narodowości przedewszystkiem i jego prawosławności! Ważność zatem aktu cywilnego zawisła od pochodzenia i wyznania! Zresztą, gdzie się znajdują nabywcy, skoro Rosyjanie dóbr swych sprzedać nie mogą? Czy rząd będzie awansował pieniądze? Próbowal, ale się nie udało. Jest atoli inna myśl w tym ukazie, która wielkie wrażenie zrobiła w Petersburgu i nawet na silną opozycję w radzie państwa napotkała. Niemcy, dręczeni także przez stronnictwo ultra-moskiewskie, powiedzieli sobie, że po Polakach przyszedł na nich kolej. Wielej właścicieli Moskalie domyślił się, że po Polakach i Niemcach z nimi będzie rozprawa. Pojmują teraz, że zasada w ukazy położona nie zatrzyma się u Dniepru i Dżywny. Organ ich *Wiest* wystąpił przeciw zgwałceniu prawa własności w ukazie. Uniarkowani członkowie rządu, p. Wajtew na czele, ludzie z mikolajewskich czasów, oparli się rozporządzeniu temu, jako gwałtownemu i nieprzekraczalnemu. Nastąpiła kryzys, gdzie ledwo p. Wajtew nie postradał miejsca, zapewne, aby ustąpić p. Milutynowi, który dziś trumfuje. W rzeczy samej ogłaszać sprzedaż przymusową tam, gdzie nie ma nabywców i być ich nie może, to nie jest praktycznym. To też szedł do gruntu rzeczy ów

czynownik, co tak rozumował, jak powiada jeden z dzienników rosyjskich: „Na Litwie cztery są kategorie majątków: skonfiskowane, zasekwestrowane, zrujnowane i nadwężone. Gdyby był Kaufmannem, oto co bym zrobił: rozdałbym czynownikom rosyjskim dobra skonfiskowane, skonfiskowałbym zasekwestrowane, zasekwestrowałbym zrujnowane, a zrujnowałbym nadwężone.“ To prawdziwy komentarz do ukazu z 22 grudnia.

Koniec artykułu i kilka uwag podamy jutro.

## KORRESPONDENCA CZASU.

Lwów 28 marca.

(z) Preliminarz szczegółowy funduszu krajowego zajął całe ostatnie posiedzenie sejm. Przyjęto niektóre wnioski komisji, dotyczące uposażenia kilku zakładów krajowych. Resztę wniosków, tudzież dalsze obrady nad budżetem i preliminarz funduszu w indemnizacyjnych pozostawiono do załatwienia po świętach.

W preliminarzu funduszu krajowego wykazany jest kapitał 198,758 złr. 35 ct., które fundusz tenże posiada w papierach publicznych, przynoszących odsetkami rocznego dochodu 9,922 złr. 40 ct. Jest to jedyny majątek krajowy w gotowiznie. Kapitał ten pozostał od zawieszony budowy dróg w Galicji zachodniej, umieszczony w latach 1858 i 1859 przez rząd krajowy krakowski w papierach publicznych, a po zwinięciu tegoż rządu i zlanu w jedno funduszy galicyjskich, przeszedł na ogólny fundusz krajowy. Przypadające od niego na rok bieżący odsetki 9,922 złr. 40 ct. uchwalono umieścić w rubryce budżetu na pokrycie wydatków. Późem przystąpiono do szczegółowych rubryk wydatków, które uchwalono jak następuje, po większej części wedle wniosków komisji.

Na koszt reprezentacji kraju ogółem 108,632 złr. Na koszt zarządu, potrzeby biurowe, koszt podróży, dyety, zapomogi i dary z łaski dla urzędników emerytów i sług 47,542 złr. W tym dziale uchwalono na wniosek p. Kozłowskiego poparty przez p. Kraińskiego dodać urzędnikowi wysłużonemu Wydziału krajowego p. Janowi Pawłowskiemu do pensji jego emerytalnej 1,050 złr. dodatek dożywotni rocznie 250 złr. z uwagi, że zasłużony ten siedmiesięcioletni starzec spędził całe życie w służbie kraju, za młodu pod bronią, później przez lat 45 w służbie biurowej, w której pozostał nawet przez pięć lat po wysłużeniu okresu emerytalnego, przez co oszczędził krajowi przeszło 5,000 złr. Na wniosek p. Boeckowskiego udzielono także po 50 złr. pp. Gabryeli i Adolfinie Bojarskim, siostronom p. Bojarskim, wysłużonym sekretarzom byłych stanów krajowych, tudzież podwyższono pensję wdowy po odziernym Anasztazy Leoniowej z 168 złr. na 200. Wreszcie uchwalono dla p. Ludwika Rzepińskiego, wdowy po urzędniku krajowym, pensję 120 złr., które to wydatki w odpowiednie rubryki działu niniejszego wciągnięte być mają. Przeciw powyższym wnioskom występowali uporczywie właściciele pp. Krawców, Lepkałuk, Kowbasin, a nawet przyszło do żywej przymówki między tym ostatnim a hr. Golejewskim z powodu dosyć niezręcznie przez p. hr. Golejewskiego uczynionej wzmianki o pobieranych przez posłów właścicielskich dyet i porównaniu czynności ich w sejmie z czynnościami odziernych przy Wydziale krajowym.

Koszt leczenia chorych ubogich przyjęto według preliminarza rządowego na 211,600 złr. w. a. koszt szczepienia ospy 18,126 złr. Wydatki sanitarne 900 złr. Zasiłki dla Zakładów dobroczynnych 6,582 złr. Przy dziale VII pod nap: Zasiłki dla Zakładów naukowych i wychowania publicznego rozwinęła się żwawa dyskusja nad wnioskiem komisji, aby w miejsce stypendyów rządowych, udzielonych szkole Dublańskiej na okres lat dziesięć, których z powodu że okres ten właśnie się skończył, rząd z r. 1866 ma wypłacać zaprzestając, uchwalił 1000 złr. na dziesięć stypendyów dla uczniów tejże szkoły, z warunkiem, by rozdawnictwo tych stypendyów Wydziałowi krajowemu przysłużyło.

Przeciw wnioskowi wystąpił właściciel. Najbardziej operował mu się poseł Demków, bo zdaniem jego szkoła ta, jak w ogóle szkoły zbyteczne dla właścicieli, których dzieci nie potrzebują chodzić do szkół, gdyż mają pilniejsze zajęcia o kolo gospodarki w domu, gdzie siedmioletni chłopak ma już co robić. Głównie atoli nie pozwalał poseł Demków na uposażenie stypendyami szkoły Dublańskiej dla tego, że panowie nie dadzą niechęć na ruski teatr w Lwowie. Jak dać na ruski teatr, to on zgodził się na uposażenie Dublań, i stawia wniosek, aby od innych zamieszczonych w preliminarzu pożytych urwać część pewną, mianowicie od stypendyów dla szkoły Dublańskiej 300 złr. od uposażenia szkoły Czernichowskiej 1000 złr. itd. i z tych kwot utworzyć uposażenie dla teatru ruskiego.

Poseł Cichorz zacięgie z głębi przekonania opiera się, wspomaganemu szkoły Dublańskiej, gdyż zdaniem jego w szkole nie można się nauczyć gospodarstwa, lecz tylko z doświadczenia, każda bowiem okolica ma inną glebę, z którą się trzeba przez dłuższy czas poznać, aby wiedzieć jak ją uprawiać. Tęgo samego zdania jest poseł Kozieł, który nie jest przeciwny w ogóle szkołom, ale tylko szkole gospodarskiej, bo nie pojmuje, jak można nauczyć się w szkole gospodarować.

Poseł Demków zgromił ks. Naumowicz, z którym nie może się zgodzić co do powodów, z jakimi dać się słyszeć przeciw szkole Dublańskiej. Ks. Naumowicz będzie zawsze popierał każdą Zakład gdzie dają naukę, bo nauka tylko zdolamy się podnieść z dzisiejszego upadku. O teatrze ruskim zastrzegł sobie głos, gdy o tym przedmiocie będzie mowa.

Ks. Kazała przemawia w tej samej myśli za wnioskiem. Ziemia nasza jest bogata, ale pozostaliśmy wstecz w jej uprawie, w przemyśle, i dla tego zawarli się źródła bogactwa i dobrobytu. Nie wchodzi bliżej w organizację szkoły Dublańskiej, której nie zna, ale głosować zawsze będzie za jej uposażeniem i ulepszeniem, aby nie była jak dotąd wzorową w deficycie. Byłby także za jej rozszerzeniem i utworzeniem przy niej szkoły parobków i sług gospodarskich.

Przykrego wrażenia, sprawionego powyższymi słowami zasiadających w sejmie właścicieli, tłómaczem był poseł Zybkiewicz. Wskazał on, jak smutną jest rzeczą gdy w ciele prawda-

wem odzwala się głos: że szkoły nie potrzeba i że dzieci nasze chodzą do niej nie będą. Słowa te wyjaśniają niejedną okoliczność, której byliśmy świadkami. Tłumaczy właścicieli, że interes kraju są spólnie wszystkim, i obowiązkiem jest postawić w obronie tego, co jest z korzyścią dla kraju, a nie w obronie wyłącznych widoków lub pewnych warstw społecznych. Zapytnie posła Demkowa, czy dzieci gromadzić będą chodzić do teatru ruskiego, który on chciałby ze szkół szkół uposażyć? Sprawozdawca p. Skrzyński wyjaśnił obszerny wpływ szkoły na podniesienie oświaty i gospodarstwa, wpływ nieograniczający się tylko w szepu kole tych, co do niej uczęszczają, gdyż uczniowie ci wyszedszy ze szkoły, roznoszą światło tam zacierpnie po całym kraju, roznoszą naukę pomiędzy właścicieli, którzy tym sposobem nie będąc nawet świadomi tego, korzystają z nauk w szkole udzielanych. Przy głosowaniu, wniosek p. Demkowa upadł, wniosek komisji przyjęty.

Na uposażenie Towarzystwa muzycznego we Lwowie uchwalono rocznie 500 złr. na przeciąg lat sześciu, począwszy od r. 1866 pomimo opozycji ks. Kazały, który przeciwny był temu, iż to jest wydatek na zabawę; a chociaż wie, iż go nazwa barbarzyńcem, nie może głosować za przysposobieniem ciężarów krajowi biednemu, przyciśniętym kłeską nieurodzaju i nędzy.

Wielokrotnie, ciągle odwołując się przy każdej sposobności do strony ruskiej księży i właścicieli do ubóstwa kraju, i obawy obciążenia budżetu choćby najbardziej koniecznym dla dobra kraju wydatkiem spowodował p. Zybkiewicza do podniesienia głosu przeciw takowemu pojmowaniu dobra kraju, a w obronie wyższych jego moralnych interesów. Nie jesteśmy takimi niedzardami i nie upadliśmy do tego stopnia, aby potrzeba się lękać o każdy grosz wydatku. Instytucje są bogactwem kraju, a dobrze zrozumiana oszczędność na tem zależy, aby wspierać je w porę, wówczas, gdy mają jeszcze się żywotną rozwijać w sobie. Dla przyciśniętych nędzą, sejm więcej uczynił, bo uchwalił trzy miliony złr., a jeżeli to nie wystarczy, to wolno każdemu stawiać wnioski o dalsze uchwalenie.

Następnie przedłożyła komisja budżetowa wniosek o uposażenie szkoły Dublańskiej stałą dotacją roczną 5,000 złr. Poseł Skrzyński uważa je dotację tę za niedostateczną, a przytem stawia wniosek, odpowiedni powyższemu na tegorocznym walnem zgromadzeniu Towarzystwa gosp. uchwa- le, aby szkoła Dublańska została uznana za Zakład krajowy, i z funduszu była utrzymywana pod warunkami w powyżej wspomnianej uchwale Towarzystwa gosp. wymienionymi. Drugi wniosek stawia p. Skrzyński, aby roczna dotacja na teraz już podnieść na 5,775 złr. z warunkiem, aby kwota pobierana od uczniów już w tym roku, z 75 złr. na 50 złr. zmniejszona została.

Nad pierwszym wnioskiem posła Skrzyńskiego, którego wywołanie broni wnioskodawca, rozwinęła się żwawa dyskusja. Poseł Zybkiewicz, oświadczył gotowość do wszystkiego, co tylko z korzyścią szkół i rozszerzenia oświaty być może, jest przeciw uznaniu szkoły Dublańskiej za Zakład krajowy w tej chwili, a to dla tego, że nie ma czasu rozpatrzeć się dokładnie w stanie szkoły i jej stosunkach, i zbadać przez Towarzystwo gosp. stawiane warunki. Chce więc, aby polecieć Wydziałowi krajowemu, by się porozumiał w tym przedmiocie z Komitetem Towarzystwa gosp., i sprawozdanie przedłożył Sejmowi na przyszłej kadencji.

Poseł Wężyk przemawia także za koniecznością rozpatrzenia wprzód warunków Towarzystwa gosp., nim się przystąpi do uchwały nad uznaniem szkoły Dublańskiej za Zakład krajowy.

Poseł Boeckowski jest przeciwny wnioskowi, uznając za rzecz korzystniejszą dla szkoły Dublańskiej, by nie przechodziła pod zarządek kraju. Poseł Ludwik hr. Wodziecki wniósł o odesłanie wniosku p. Skrzyńskiego do zbadań do Komisji edukacyjnej. Wnioskodawca zgodził się na to, poczem wniosek p. Skrzyńskiego przekazano Komisji edukacyjnej, drugi jego wniosek upadł, a na uposażenie szkoły Dublańskiej uchwalono zgodnie z wnioskiem Komisji kwotę 5000 złr. pod warunkiem, by prawo nadzoru zwierzchniego tej szkoły Wydziałowi krajowemu przysłużyło.

Na uposażenie szkoły Czernichowskiej uchwalono rocznie 5000 złr. bez dyskusji. Przeciw przyznaniu teatrowi Lwowskiemu polskiemu pobieranego zasiłku w kwocie 4200 złr. wystąpił znów właściciel. Poseł Szpunar sprzeciwia się temu jak najmocniej, aby nakładać na właścicieli ciężary na opłatę widowisk, w których miejsce zabawkę znajdują. Jeżeli miasto chce szanować teatr, niech go sobie opłaca. W tym samym duchu przemawia poseł Staruch. Słowom jego towarzyszy homeryczny śmiech w Izbie i na galeriach, zwiększający się coraz bardziej w miarę, jak mówca swój pogląd na sztukę i wartość teatru rozwija. Oświadcza on najprzód, że był tam w tym teatrze, o którym mowa i przekonał się co się tam dzieje. Może to się podobać komuś co lubi figle, ale kazać płacić za to narodowi, gdy dzieci właścicielskie biedują i boso z bydlęm na paszę chodzą, to grzech prawdziwy. Gdy był młodszy i on różne figle wyprawiał dla uciechy innych, ale nigdy nikt mu za to nie płacił. Uchwalono już w tej Izbie tyle, że się aż zawróciło w głowie dostaje: to na szkoły, to na muzykę, to na tym podobne figle i nie, potrzebne rzeczy, że posłowie nie będą się mogli do domu pokazać, takie ich tam od rozżalonego narodu czekają cigi.

Poseł Zybkiewicz wyjaśnił, że kwota zamieszczona w preliminarzu pochodzi z kontraktu zawartego z s. p. hr. Skarbkiem imieniem fundacji Drohowskiej z ówczesnymi Stanami, że obowiązek placenia tej kwoty ciąży na funduszu krajowym w skutek pomienionej umowy i że gdyby jej nie chiano wypłacić, fundusz krajowy byłby drogą sądową zmuszony wypłacić ją na rzecz fundacji Drohowskiej. Po takim wyjaśnieniu, pożytycy według wniosku Komisji bez dalszej dyskusji przyjęto.

Dalej uchwalono dla Zakładu ciemnych we Lwowie uposażenie stałe w kwocie rocznej 500 złr. dla komisji fizyograficznej w Krakowie rocznie 1500 złr.; na naprawę wielkiego ołtarza w kościele Maryackim w Krakowie, będącego dziełem Wita Stwosza, 5000 złr. z tą atoli poprawką posła Laskowskiego, że z kwoty tej w roku bieżącym ma być wypłacone komitetowi restauracji ruskiego ołtarza tylko 2000 złr., pozostałe zaś 3000 złr. mają być umieszczone w budżecie roku przyszłego.

Potrzeba wyznaczenia zasiłku na jak najrychlejszą restaurację kościoła św. Anny w Krako-

wie wymownie wykazywał rektor Majer, i wniósł, aby na restaurację ruskiego kościoła, będącego jednym z najpiękniejszych w Polsce zabytków architektonicznych, dla ochronienia go od ostatecznej ruiny przeznaczyć z oszczędności w innych rubrykach budżetu poczynionych 4000 złr. jako pożyczkę bezprocentową z zastrzeżeniem zwrotu jej z majątku uniwersytetu Jagiellońskiego, który jest kollaratorem ruszonego kościoła; powtóre, aby wezwać rząd o ściąganie ile się da, kwot konkurencyjnych należących się na rzecz kościoła, a częścią przypadającą na uniwersytet Jagielloński jako na kollarata pokryć z funduszy ogólnych z zastrzeżeniem zwrotu z majątku uniwersytetu.

Wniosek powyższy rektora Majera został odesłany na wniosek posła Adama hr. Potockiego do komisji budżetowej do zbadań.

Po załatwieniu tej sprawy prosił ks. Stępek imieniem posłów właścicieli o zamknięcie posiedzenia, gdyż spieszą się do wyjazdu mając już zamówione na dziś okazy z powrotem do domu. Książę Marszałek zamknął przeto posiedzenie, odraczając dalszy ciąg obrad nad budżetem do posiedzenia przyszłego, które naznaczył na dzień 12 kwietnia.

Wczoraj wieczór wybrano na członków deputacji do Wiednia z prośbą o mianowanie kanclerza nadwornego dla Galicji: biskupa Manasterzkiego, hr. Gołuchowskiego, rektora Majera pp. Czajkowskiego i Cichorza.

Zastępcę członka Wydziału krajowego z całej Izby obrano posła Laskowskiego.

Pozostaje mi jeszcze wspomnieć dla uzupełnienia sprawozdania o odpowiedzi Komisarza rządowego na kilka dawniejszych interpelacji, na które Komisarz rządowy w ciągu dzisiejszego i wczorajszego posiedzenia dał odpowiedzi, mianowicie:

Na interpelację posła Hubickiego o bezprawnie rozporządzenia naczelnika obwodu Złoczowskiego Wolfarta w sprawach serwitutowych gminy Jasionów, i gminy Hucisko Olekie odpowiedział p. Komisarz, że skutkiem przedsięwziętego dochodzenia okazało się, iż w obu tych razach naczelnik obwodu Złoczowskiego postąpił sobie bezprawnie, przeciw prawomocnym wyrokom władz wyższych właściwych. Rozporządzenia te zostały zniszczone, a p. Wolfart do osobistej odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej pociągnięty. Rząd będzie się starał, aby wszelkie nadużycia w sprawach serwitutowych były powściągnięte, i stanowczo ukarane.

Na interpelację w sprawie gminy Szydłowieckiej zawiadomil p. Komisarz Izbę, że dawniej już uczyniono wezwanie do gubernatora w Kamieńcu o mianowanie spólnej komisji dla załatwienia tej sprawy. Obecnie ponownie wezwanie to opierając się na wniesionej do sejmiku interpelacji. Odpowiedź gubernatora jeszcze nie nadeszła.

Co do interpelacji posła hr. Badeniego względem poboru cła mostowego na Wiśle, rząd udawał się w tym przedmiocie za pośrednictwem c. k. konsulat w Warszawie do Namiestnika Królestwa Polskiego, i otrzymał odpowiedź, że traktat wiedeński dozwala ocenia żeglugi. Że cło pobierane na stałych w Plocku, Włocławku i Nowym Georgiewsku, Dęblinie wynosi po 2 kopiejki od sztuki, a jeżeli pobierają więcej, jest to nadużycie. Polecono c. k. urzędowi w Ulanowie wywieść się o nadużycia. Rząd postara się przez Wys. Ministerstwo handlu o usunięcie przeszkód żeglugi na Wiśle.

Na interpelację wreszcie posła Żuka Skarszewskiego względem sumy 1,138 złr. w roku 1848 ze składki danych naczelnikowi urzędu wodowego w Nowym Sączu do rozdziału między ubogich, odpowiada p. Komisarz, że za pieniądze te zostały kupione obligacje pożyczki rządowej, a odsetki obracają się na zasilek dla trzech inwalidów corocznie.

Poseł Adam hr. Potocki wniósł, aby polecieć Wydziałowi krajowemu wypracować projekt do ustawy o wykupnie propinacji i projekt przedłożyć na przyszłej sesji sejmowej. Wniosek odesłany do Wydziału krajowego.

Wrocław 28 marca.

Stosunek Prus do Austrii pozostaje ciągle w tem samym naprężeniu. Wczoraj przewały wiadomości pokojowe, dziś przeważają wojenne. Z dzienników najlepiej poinformowanych niepodobna wywnioskować, jakim jest w istocie obecny stan rzeczy. Napotyka się w nich równocześnie na całkiem przeciwne twierdzenia. *Nordd. Allg. Ztg.* zapisuje skrupulatnie najdrobniejsze szczegóły dotyczące ruchu wojsk austriackich, i oskarża gabinet wiedeński, mimo stanowczych zaprzeczeń z jego strony, o prowokację wojny. *Kreuzzeitung*, która pierwsza była podniosła to oskarżenie, zadowolila się danymi zaprzeczeniami, i nie traci nadziei, że pokój będzie utrzymany. Równie i *mi-nistryalna Provinzial Corresp.* różni się często w zdaniu od feodalnej *Zeidler's Corresp.* Do-wodzi to, że i w tutejszych sferach rządowych kwestya pokoju i wojny nie na ten sam sposób jest roztrząsana. Biegna obok siebie dwa prądy: jeden wojenny, drugi pokojowy. Tak sąpieni, jeden wojenny, drugi pokojowy. Temu równoważeniu się opinii obustronnych przypisać zapewne należy, że spór stół w miejscu, a strony przybierają przeciw sobie coraz groźniejszą postać, nie śmiejąc uderzyć na siebie, ani nawet przyznać się, że myśl taka działa skrycie na ich usposobienie i postawę. Wyraźnie czekają na jakieś nadzwyczajne okoliczności, które ułatwiłyby decyzję, a przedewszystkiem zapewnić jej następstwa.

Jest to zaiste stan rzeczy nader niepokojący dla wszystkich spekulatorów przemysłowych i handlowych, niemniej dla ludzi gieldowych. W tych sferach największe cięż panuje niezadowolnienie, które się i na inne klasy ludności rozciąga. Jeżeli pokojowe usposobienie obu mocarstw jest szczerze, jak to organa prasy półrządowej codziennie zapewniają, trudno w istocie pojąć że żadna nie zrobiłby stanowczego kroku do porozumienia się, a przynajmniej nie doświadczy, czy można z dobrą wolą dojść do niego. Prusy oglądają się na Austrię, Austrija na Prusy, jakby jedna i druga strona za hańbę sobie uważała pierwszy zrobić krok, aby zachować naród niemiecki od wojny domowej. A wojna ta nie jest żadnemu stronnictwu politycznemu po myśli, bo żadne nie znajduje w niej pewnego widoku dla swoich dążeń, i lęka się, aby mocarstwa zagraniczne nie zawyrokowały ostatecznie na własną korzyść o losach Niemiec. Nad Renem rozpoczęła się nawet już na zgromadzeniach ludowych agitacja prze-

ciw wojnie Prus z Austrią. Zbyteczna to, zdaniem mojem, obawa. Tak daleko jeszcze rzeczy nie doszły, aby z ruchu armii austriackiej koniecznie wojna wynikać miała. Zdaje się, że i rząd tutejszy tej ewentualności nie przypuszcza. W przeciwnym razie byłoby i tu jakiś poruszenia wojskowe. Do dziś dnia nie takiego nie było widać. Z innych stron również nie podobnego nie donoszą. Być może, że Prusy uświadnie aż do ostatecznej chwili spokojnie się zachowują, aby na Austrię zważyć całą winę prowokacji.

W dniu wczorajszym doktoryzowało się naraz w wydziale lekarskim tutejszego uniwersytetu aż trzech polaków. Jest to rzadki wypadek. Wszyscy rodem z W. Ks. Poznańskiego, przybyli w jednym roku do Wrocławia, razem się uczyli, razem składali egzamen, razem odbyli akt doktoryzacji. Egzamen wypadł celujący; dziekan wydziału lekarskiego, radca tajny Dr Haeser zaszczylił każdego z osobą przy doktoryzacji wysokimi pochwałami. Oto ich imiona i tytuły rozpraw: Ignacy Zielewicz: „*De Calthetisatione uteri in partu arte praematurata.*“ Aleksander Ostrowicz: „*De Trichina spirali et trichinosis.*“ Stanisław Golski: „*De Eclampsae puerperalis pathogenesisi deque duobus casibus ab auctore ispo observatis.*“

Przy tej sposobności wspominać czwartego ucznia tutejszego uniwersytetu z wydziału filozoficznego, p. Antoniego Chłizyńskiego, także rodem z W. Ks. Poznańskiego, który się przed parą tygodniami doktoryzował, napisawszy rozprawę: „*De vi quam quantitas exercet in affinitates chemicas.*“

Bukarest 23 marca.

(W) Rozpoczęcie podpisowania pożyczki narodowej d. 19 t. m. nie mogło wypaść w bardziej niepomysłną chwilę jak obecna. Niepewność przyszłych losów Rumunii, przeżajające wieści o panującym na Multanach głodzie, wreszcie ostatnie finansowe uchwały izby i senatu podkopwały do reszty kredyty krajowej, który i tak już ziemi finansami państwa i wielkim brakiem gotówki znacznie był zachwiany.

Pomimo przedstawień ze strony ministrów, wbrew oświadczeniom najznaczniejszych tutejszych prawników, uniemożliwiły izby (nie zważając na protesta obojch konsultów) koncesyą udzieloną p. Barkleyowi na budowę kolei żelaznej z Bukaresztu do Dziurdzewa, następnie ugodę zawartą z p. Godillot względem wielu robót publicznych i dostawy sukna dla armii tutejszej, ugodę z p. Le-maitre w celu zaprowadzenia i rozpowszechnienia nowych miar i wag w całym kraju, w końcu koncesyę udzieloną nowemu bankowi narodowemu, o którego ukonstytuowaniu się niedawno pisałem.

Nie podlega wątpliwości, że rząd namiestnictwa wstrzyma się od potwierdzenia powyższych uchał; daleko prędzej należy się spodziewać sprawdzenia pogłosce o bliskim rozwiązaniu izby, która swem zachowaniem się nieskonczonych trudności nowemu rządowi przysparza. I tak, zażądał konsul angielski p. Green w imieniu swego rządu wynagrodzenia poniesionej przez Barkleya szkody w sumie 13 1/2 milionów franków; to samo żąda konsul francuski p. Tillos dla Godillota i akcyonaryuszów francuskich wspomnianego banku. Rząd w swej kryzys finansowej nie może ani myśleć o zadosyćuczynieniu podobnym żądaniom, i dla tego właśnie będzie zniewolonym rozwiązać się składająca się z ludzi, których raczej urzędnikami byłego ks. Kuzy mianowanymi po zamachu stanu dnia 2 maja, niż przedstawicielami żywego narodu, nazwać można.

Minister wojny wypracował świeży projekt podziału całego kraju na cztery komendy wojskowe pod naczelnictwem naczelnego wodza, któremu by pojedyncze oddziały wojskowe każdej z tych czterech komend podlegały. Siedzibami tych komend są: Bukareszt, Krajowa, Jassy i Galacz.

Tenże sam minister wydał rozkaz do szefów szwadronowych Dorobanów (straży bezpieczeństwa), by baczność zwrócić uwagę na włóczące się po kraju podejrzane indywidya agitujące między ludem i starali się położyć tam cęstym rabunkom i kradzieżom, jakie w ostatnich działy się czasach. Dekretem namiestnictwa został zabroniony wywóz zboża w moldawskich dystryktach, Jassy, Botuszany, Folticzy, Doroboi, Roman, Bakow i Neame. W każdym z tych dystryktów zebrał się komitet głodowy składający się z trzech właścicieli ziemskich, jednego protopapa, dwóch kupców, lekarza, nauczyciela, i przełożonego dystryktu.

Tutejszy komitet wysłał już z ubieranych przez siebie funduszy: 2000 dukatów do Dorohoiu, 700 do Neame. 1500 do Foltyczan a 1500 do Jas, razem 5700 dukatów.

Wczorajszej nocy zgorzał na ulicy *Tirgovista* ogromny budynek rządowy, w którym szkoła wojskowa pomieszczona była. Ogień miał być podłożony. Szybki i dobrze prowadzony ratunek ocalił sąsiednie drewniane domy od grożącego im niebezpieczeństwa. Kilknastu ze straży ogniowej mocno poparzonych i pokaleczonych odwieziono do szpitala wojskowego.

Kraków 30 marca. Najwyższemu postanowieniem z d. 17 b. m. N. Pan zatwierdził wybór hr. Kazimierza Krasińskiego na prezesa, a Ludwika Skrzyńskiego na wiceprezesa galicyjskiego towarzystwa agronomicznego.

Wiedeń 30 marca. Zaledwie dzienniki tutejsze odpoczęły po harcach, które zwróciły z sejmem czeskim, alisei adres sejmiku galicyjskiego w sprawie kanclerstwa nabawia je nowego niepokoju. Na szczęście dla nich, godność i stanowisko kanclerza w zarządzie państwa nie jest pomysłem nowym: w lamusie, w którym składało swe przybory ustroju państwowego, każde stronnictwo zachowało miejsce dla posady kanclerskiej, jedno grzebiąc ją pod ruinami przeszłości, jako instytucję z silną scentralizowaną władzą w monarchii niegodną, drugie wysuwając naprzód jako cenę spuszczającą przeszłości, otoczoną świetną tradycją poręczycielką antonomii, zgola mającą rekojmie powodzenia w przyszłości. Nie trudno się domyśleć, kto staje po stronie przeciwników kanclerstwa: ci, którzy podejrzewają każdy ruch swobodny w krajach koronnych, ci, dla których koniec sieci osnuwających kraje koronne, jest to podkopanie przyszłości Austrii, dla tych pomysł kanclerstwa równa się zamachowi na pomyślnie państwa. Po tej stronie stoją obie *Presy*, *O.-D.P.*, *Post*,



*Fremdenblatt* i cała czereda pomniejszych dzienników.

W zadośćuczynieniu życzeniom sejm galicyjskiego widzi krok zbawieny dla państwa cała prasa autonomiczna, cała prasa federalistyczna, co więcej widzi go nawet dualistyczna *Debatte*.

Przepraszamy, nie, nie cała prasa federalistyczna daje głos swój za kanclerstwem dla Galicji. Jest organ, który wywiesza sztandar federalizmu, nawet ultra-federalizmu, który narzuca się na opiekuna wszystkich narodowości w Austrii, widzący w odrębności plemiennej jedyny czynnik uprawniający do odrębności politycznej, a jak dziś przeciw utworzeniu kanclerstwa, tak zawsze występujący przeciw wszelkim życzeniom Polaków. Tym zbiegiem spod sztandaru jest wiedeńska *die Zukunft*. Dla destrukcyjnych jej zamiarów harmonijny spłot czynników wiążących Galicję w jedną tylko historyczną indywidualność jest solą w oku; więc też po lwowskim *Stowie*, św. Jur nie ma nad nią przyjaźniejszego sojusznika. Powtarzać artykuły *Zukunft* przeciw kanclerstwu nie mamy potrzeby, bo to, co ona mówi w tej sprawie, powiedział już i ksiądz Kuziemski, powiedział już i *Stowo*. Tem mniej poczynamy się do obowiązku ścierania się z opiniami, które wiedeńska *Zukunft* wyznaje: słusznie powiedziano, że argumentami trudno walczyć z uprzedzeniem. Nienawiść do Polski, którą zaprzysięgła *die Zukunft*, policzamy do tych brudnych szumowin, które osadzą się u kół każdej wielkiej sprawy, aby tamować jej bieżący swobodny: zbyt drobne, aby kółka dziełogę zgruchotać jej miały, grzebią się one z czasem same w piasku zapomnienia.

Z innych dzienników najprzyjaźniej wyrażają się o adresie *Vaterland* i *Wanderer*.

„Z tem większym zadowoleniem” — pisze *Vaterland* — „witamy tę manifestację sejm galicyjskiego, iż idea służąca jej za podstawę może wiele przyczynić się do przyspieszenia rozwoju naszych prawnopaustrów stonków. Idea ta, idea indywidualności historyczno-politycznych zarówno w proch rozciara ową martwą wszelką samonośność zabijającą centralizację, jako i do właściwego łożyska zwraca jednostonną politykę narodowości, dostarczając przykładów żywego współdziału kilku narodowości w losach jednego i tegoż samego kraju”.

Głębiej w rozbiór rzeczy wchodzi *Wanderer*, poczynając od odparcia zdań przeciwników adresu. „Jesteśmy tego zdania — pisze on — iż silna władza centralna istnieje może obok największej niezależności administracji poszczególnych krajów koronnych, jak się to wykazało przy próbie ogniowej, którą przeżył podczas ostatniej wojny federacyjne instytucje Ameryki północnej. Atoli chętnie przyznajemy, iż w Austrii nie zachodzi wcale konieczność postawienia systemu federacyjnego aż do ostatecznych swych konsekwencji.” „Nikt nie naglił radu, aby 900,000 Chorwatów nadał osobną kancelaryę nadworną, ale też nikt nie znalazł cienia wiarogodnego pozoru, dla któregoby krajowi z tem znaczeniem i z tą rozległością cała Galicja należała odmówić tego, co przynależało krajowi jak Chorwacya.”

— Podrzedzą dotychczas czynnik w sprawie węgierskiej, kwestya Księstw Nadelbianskich, a raczej ukrywająca się za nią walka dwóch mocarstw o przewagę w Niemczech, na skutek ostatnich wypadków wysunął się naprzód i stać się może, iż uszyje wpływ stanowczy na — chwilowe przynajmniej — załatwienie kwestyi węgierskiej. Pod naciskiem zapewne wiadomości o groźnym stanie między Austrią a Prusami wygłębia się wieść w Peszcie, iż sejm węgierski ma być odroczone aż do grudnia, a tylko wydział obradujący nad sprawami wspólnymi niesolwowanym w swych czynnościach. Mniemamy, iż niedość wojny za pasem, lecz potrzeba wybuchu wojny, aby rząd zgodził się na taką ostateczność.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 30 marca. Dzisiejsze obchody grobowe rozpoczęły się wśród śniegu świeżo spadłego, i dla tego ci tylko, co wytrwale trzymają się z wyjątkiem nieomijania ani jednego kościoła, zdolają choć w części dopełnić tego obowiązku w siedmiu przynajmniej kościołach: większa część pobożnych poprzestanie na jednym. Skutkiem tego będą mniejsze niż się spodziewano wpływy kwesty wielkanocnej na różne cele miłosierne. Ogłosiliśmy też tylko wykazy osób kwestujących, które nam udzielone zostały; przypuszczamy więc, że nie każda instytucja dobroczynna ma uproszone kwestarki. Obchód Zmartwychwstania Pańskiego nastąpi jutro w sobotę wieczór i rozpocznie się w Katedrze o godzinie 6tej.

— Zabawny wczoraj zrobiono zakład, który wypadł na korzyść ubogich. W pogadance rzekł p. J. A. do p. W. S. w obecności więcej osób, że da mu 10 złr., jeżeli tenże przeniesie od niego do siebie przez miasto cztery szynki ciętę. Zakład został przyjęty i w tej chwili spełniony. Ktoś nie wiedząc o tym zakładzie widział p. S. obarczonego czterema ciętymi szynkami, i dziwił się co to znaczy, dowiódł się chętnie, że wszystkie te cztery szynki jako przedmiot zakładu i sam zakład w ilości 10 złr., wygrający p. W. S. przesłał w darze ubogim pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostającym.

Przypomina to nam inny zakład mniej szczęśliwie i nie tak korzystnie zakończony. Wiadomo, że W. Ks. Konstanty (Pawłowicz) naczelny wódz wojska polskiego przed r. 1830, niezmierznie był drażliwy na uchybienia form. Pułkownik Schneider w wielkiej u niego zostający kaskach, dufał, że mu się upiecie, gdy się założy z innymi oficerami, że z targu za Żelazną Bramą przeniesie żywą gęś pod pachą na Krakowskie Przedmieście. Zdział go atoli W. Książę jadący właśnie do Belwederu, i z gniewem przywołał do powozu. „Co to znaczy?” zapytał z gniewem. — „Zrobiłem ślub, że poniosę gęś — odrzekł pułkownik — muszę go dopełnić.” — „Ja cię z tego ślubu zwolnię, a naznaczę ci inny.” — To mówiąc kazał W. Książę Schneiderowi włożyć gęś do pojazdu, którym jechał, a jemu samemu zamiast iść na śniadanie, gdzie go oczekali koledzy, pod Białego Orła na trzy dni do kozy.

— Owym aresztowanym w Brukseli generałem puszczającym w obieg fałszywych banknotów rosyjskich, jest generał Chalecki, który w r. 1863 opuścił służbę rosyjską, wzięwszy dymisję, lecz w powstaniu polskim nie piastował żadnej komendy. Generał Chalecki jest sam z siebie bardzo bogatym. Zład poszło, że nie przypisują mu w tej sprawie chęci ciągnięcia zysków.

— Donosiliśmy już, że iman Maskuta i Zanzibaru zabity został przez syna swego. Wiadomo dziś, że zbrodnię tę za jego podżuczeniem dokonali przywódcy kilku plemion arabskich nad zatoką perską. Syn

ojcóbca wstąpił na tron bez przeszkody, wsparty pomocą pięciu szejków arabskich, którzy z nim razem spisek przygotowali i wykonali, mając sobie przyrzeczone wielkie godności i dostojenstwa. Jeden z nich miał zostać pierwszym wezyrem, drugi rządcą Maskuty, trzeci dowódcą wojsk, czwarty rządcą Ormuzu, a piąty najpotężniejszy wicekrolem Zanzibaru. Nowy iman zaprosił ich na ucztę do Maskuty na dzień 5 lutego, i miał ich na tej uczcie obdarzyć godnościami przyrzeczonemi. Przyjął ich też z wielką czcią, wprowadził do swego pałacu, a strażę ich podejmowaną był przy pałacu. Gdy atoli weszli w dziedziniec wewnętrzny pałacu, służba imana rzuciła się na nich niespodziewanie i w cichości ich uduszone. Iman obawiając się, iż szejkowie ci chcieli i jego zamordować, jak to uczynili z ojcem jego, a przeto musiano ich uprzedzić. Iman nie myśli z ich śmierci korzystać, lecz wszystkie mienie ich daruje ludowi. Tym sposobem morderca pozbył się swoich współników, których się lękał, i z którymi byłby musiał podzielić się władzą.

— Dzień 29ty marca pochmurny. Ciepło doszło do + 2,6 od 0,0. Wiatr słaby do północnego zblizony. Barometr doszedł 10tj wieczora do 332<sup>4</sup>/<sub>5</sub>, a dnia 30go o 6tj godzinie rano już nieco opadł, wskazywał bowiem 332<sup>4</sup>/<sub>5</sub>; termometr zaś — 0,6 Reaumur.

— W sobotę dnia 31 marca, Stój Balbiny.

## Przyjechali do Krakowa od 29 do 30 marca.

HOTEL POLLERA: Lipiński Filip kupiec z Kongresówki, Meisels S. kupiec z Brodów, Höniger J. kupiec z Wrocławia, Rosdol S. kupiec z Bukaresztu, Suwarow Mikołaj z Petersburga, Hoborski Antoni adwokat z Tarnowa.

HOTEL POD RÓŻĄ: Nowakowski Franciszek profesor filozofii ze Suchy, Simm Wiktor buchalter z Rzeszowa.

## TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiej.

Zawiadomienia: Sąd del. miejski w Cieszynie o przekazaniu testamentem przez Barbare Tannenberga w d. 30 listopada 1864 w Nieder Zuckau zmarłej Karolowi Kühnlowi legatu w kwocie 40 złr.; kur. Dr. Sobiesław Klucki. — Sąd obw. tarnopolski Antoniego i Teresę Kozuchowskich o wydaniu im pozwu przez Rajmunda Schmidta o ekstabulację z dóbr Hałuszczyńskie 450 rsr. tudzież 6 letniego prawa dzierżawy do części tych dóbr Futury czyli Michałowska zwaną, kur. Dr. Weistein. — Sąd kraj. lwowski Emilia Mokrańskiego o nakazie zapłat. sumy weksl. 50 złr. Jerzemu Portowi; kurat. Dr. Czemeryński. — Sąd obw. tarnopolski spadkobierców Adalberta Wolskiego o wydaniu im pozwu przez Fortunę Laskowską, Ignacya Zajackowską i Antoninę Niewiadomską o ekstabulację sumy 1151 złp. z dóbr Horychad; ust. rozprawa 15 maja; kur. Dr. Blumenfeld. — Sąd pow. w Dukli o rozpisaniu konkursu na majątek po zmarłym w d. 10 marca 1866 bez test. Efraimie Leibner, ust. rozpr. 18 czerwca; kurator Saul Goldenberg. — Sąd obw. w Stanisławowie Kaspra i Józefa Hermanowskich o wydaniu im pozwu przez Kazimierza Żarskiego o przyznaniu własności części pozostałych po Maryannie Hermanowskiej, Agnieszce Dobczyńskiej i Petroneli Żarskiej kur. Dr. Maciejowski, ustna rozprawa 5 czerwca. — Sąd kraj. lwowski Romalda Younga o dozwoleń na próbę Władysł. Youngi ekstabulacji z dóbr Mikięsz Stary zahipotekowanej klauzuli na rzecz Anny Youngowej niesprzedawania i nieobciążania tych dóbr i ustapieniu tej klauzuli na rzecz pożyczki z towarzystwa kredytowego, w sumie 1,900 złr.; kur. Dr. Kratter. — Sąd obw. tarnopolski Józefa, Wiktorę i Ignacego Hryniewieckich o wydaniu im pozwu przez Rajmunda Schmidta o ekst. na dobrach Hałuszczyńskie zahipotekowanego prawa składania rachunków i sum 1265 złp. 1000 złp.; ust. rozpr. 15 maja; kurator Dr. Weistein.

Licytacje: Do 12 kwietnia oferty na wydzierżawienie w Niepolomickim w II i III sekcji propinacej piwa wódk i miodu, cena wywołania 2500 złr. — W d. 19 kwietnia 17 maja i 15 czerwca sprzedaż połowy realności pod l. 456/242 w Bochni, cena wywołania 1456 złr. 50 c. — W d. 1 i 14 maja w Samborze sprzedaż sumy 14,500 złr. m. k. zahipotekowanej w dobrach Czerski.

Zawezwania: Sąd pow. w Jarosławiu Barbare Żerebecką o nakazie na prośbę Dra Salomona Chamajdęsa udowodnienia prawa swego do zahipotekowanej realności pod l. 2 w Jarosławiu sumy 3000 złp. zgłoszenie się do roku 6 tygodni i 3 dni. — Sąd pow. w Janowie Olekse Porębskiego z Lelechówką spadkobiercę Iwana Porębskiego w d. 26 maja 1855 bez test. zmarłym; kur. Michał Czajkowski, zgłoszenie się do roku. — Sąd pow. w Brzesku posiadacza kwitów depozytowych na rzecz Szai Glasnera przez urząd skarbowy w Uszwu wydanych w d. 18 maja 1857 na 20 złr. i w d. 26 czerwca 1857 na 35 złr., zgłoszenie się do roku.

Posady: Oficyna salinarna (575); podania do 4 tygodni we Lwowie.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Lwów** 29 marca.

(E.S.) Filia Banku anglo-austriackiego we Lwowie, podniosła od d. 1 kwietnia r. b. stopę procentową na zastaw po 9%. Doliczywszy do tego stopę i należności za wpisanie do ksiąg, wyniesie stopa procentowa do 12%. Lecz gdyby nawet 9%, wynosiła, to żadna gałęź przemysłu dziś tyle nie przyniesie, zwłaszcza w takim przedsiębiorstwie, w którym nie się nie ryzykuje jak w danym wypadku, gdzie się pożyczka udziela na zastawy.

Utrzymuje Filia banku anglo-austriackiego, że ją powszechnie położenie finansowe do podniesienia stopy procentowej powoduje, to jest brak gotówki. Zdaje się, że jeżeli Bank całą swą gotówkę na procent po 8% umieścił, to już założenie swe do skutku doprowadził, i właśnie dla tego stopę procentową winienby zniżyć, albowiem administracya Banku takie same koszty za sobą pociąga, jeżeli cały lub połowa kapitału jest oprocentowana.

Co nas najbardziej w oczy uderza, jest to, że bank za złożoną u siebie gotówkę tylko po 4 a najwięcej po 5% płaci, chociaż nie zastawem lecz tylko imieniem swoim ręczy.

Powinnyby ci, którzy za zniesieniem prawa o lichwie przemawiają, nad tem się zastanowić, jakichby procentów nasi izraelscy bankierzy po zniesieniu prawa o lichwie żądali, jeżeli bank uproszony w znacznej ilości gotówką angielskich kapitalistów — którym kapitał w ich kraju zaledwie

4% procentu przynosi, — jeżeli tak przeważnie towarzystwo smutne położenie kraju w tak krzyżący sposób wyszukuje.

Bankowi anglo-austriackiemu radzimy, żeby procent od gotówki, którą strony wkładają przy najmniej na 7%, opłacał, a nie zabraknie mu kapitałów, i zawsze jeszcze 2%, będzie miał w zysku, co bardzo wielki dochód stanowi.

## O nieczystościach miejskich.

(Dokończenie.)

Odnosząc powyższe uwagi nasze i przykłady z miast zagranicznych, do projektu p. Miebsa: urządzenia regularnego wywozu, zaprowadzenia desinfekcy i założenia fabryki pudrety w Krakowie, — pozwalamy sobie zwrócić szczególniej uwagę reprezentacyi miasta naszego na następujące punkta:

I. Musząc bezprzecznie uznać naukowo stwierdzoną wyższość wywozowego systemu nad system kanalizacyjny, należałoby niezwłocznie odplukiwanie nieczystości zrzucić, a wywóz bezwzględnie zaniechać. Gdy tedy szczególnym okoliczności zbiegiem — właśnie w chwili, gdy naka ukła wraz z doświadczeniem na Zachodzie wyższości owej dowioda, — zjawia się w mieście naszym człowiek, który bez mnożenia wydatków miastu, swoім kosztem fabrykę założyć pragnie, a wywóz bezwzględnie za tę samą chęć uskutecznić cę, jak dzisiaj opłacają właściciele domów, fe tory roznoszone po mieście; toć zdaje nam się, że nie trudnościami przedsiębiorcę zrażać, ale o ile możliwości rzecz ułatwić mu ze strony reprezentacyi miejskiej należało — i owszem, zapewnić mu jak największe, bez szkody miasta moż liwe korzyści, by fabrykę jego zabezpieczyć od bankructwa, a przeto dobrodziejstwa tej fabryki dla miasta i okolicy na jak najdłuższy czas sobie zapewnić. Fabrykacya ta bowiem sama przez się niezbity negac; a gdyby pierwsza fabryka czy to brakiem obdytu na pudretę, czy to kosztowności jej produkcyi upadła, — tedy nie prędko by się drugi chętny przedsiębiorca znalazł — i niepozostawałoby, jak tylko wykonywać wywóz bezwonnymi organami straży miejskiej, co zbyt kosztowne, lub wrócić do kanalizacji, co szkodliwe znouu.

II. Monopolowi wszelkiemu z zasady jesteśmy przeciwni. Gdzie wszakże o czystości w mieście idzie, tam niepodobna czynności dzielić między wielu przedsiębiorców, gdyż i czystości by nie było i skrupułyby się to na właścicieli kamienic, którzy drożejby kilku małym przedsiębiorcom, niż jednemu ogólnemu, wywózkie opłacać musieli. Tu więc należałoby dać prawo wyłączające na pewien przeciąg lat; — tem więcej, że bez pewności mienia na zawołanie materyałów, nikomu by się nie chciało ryzykować kapitału na stawianie fabryki.

III. Wszelkie ułatwienia przedsiębiorcy czyniąc, niepowinnyby przecie reprezentacya miejska zdać zupełnie na jego dyskrety ani porządku miasta ani zdrowia mieszkańców. Dla tego nie poprzestając na próbie desinfekcyi przez niego dokonywanej (o której dobroci przekonał się już) — należałoby przez cały czas trwania wywozu, ściśle go otoczyć kontrolą, nie dozwolić nigdy zaniebadać desinfekcyi — i na wypadek zaniedbania takiego, ustanowić w ugodzie kary pieniężne.

IV. Nie wchodzimy w to, jakie miejsce oznaczać na fabrykę — umyśleliśmy zapewne w tym celu ze znawców wybrana komisyja. Za Dajnowem, półkiem nieużytecznym, leżącym w kącie między dwoma ramionami Wisły, — gdzie nadto stek nieczystości od lat wielu gromadzono, — przemawia bez wątpienia względów najwięcej. Zdaje się niektórym Kazimierza mieszkankom, że to sąsiadstwo za blizkie; — więc podamy i na rozchodzenie się ztamtąd nieczystych gazów skuteczniejszy środek, niż oddalenie fabryki o kilku lub kilkanaście sążni. Środkiem tym praktykowanym wielorako za granicą przy zakładaniu fabryk chemicznych — jest mur z drzew żywych Pole Dajnow leży względem miasta Kazimierza na wschodzie; z względem Krakowa na wschodo południu; wiatry zaś tego kierunku są u nas bardzo rzadkie, gdyż przeciwnie stałe panującym jest zachodni. Desinfekcyja pozbawi materyał fabryczny wszelkiej woni; a jednak uniknąć się mo że nie da, żeby po nagromadzeniu i dłuższem leżeniu odchodów, kiedy niekiedy nie wionął ztamtąd niemiły odor. Tu więc ostatnią przypuszczając okoliczność, jako też i ów, jakkolwiek rzadki wiatrów kierunek, należałoby zobowiązać przedsiębiorcę fabryki, by ją odgradził od strony miasta żywym parkanem z drzew szybko rosnących, posadzonych we 3 lub 4 rzędy.

V. Stanowczo i pod rygorem kary, zabronić należy zanieczyszczania wody bieżącej — ale wymagając tego od prywatnych, powinien rząd miejski dawać im przykład z siebie; więc zaniechać puszczania nieczystości kanałem w rzekę — co ekonomika nowsza za podwójny uznaje występke. Nie mówimy żeby kasować od pierwszego zaraz chwili to, co przez lat 50 wielkim budowano nakładem; i owszem niech sobie istnieje kanalizowanie obok wywozu jeszcze z rok lub dłużej; — przypatrujmy się jednemu i drugiemu tymczasem; — ale przez ten czas próby niebudujmy kanałów dalej.

VI. Obok innych ułatwień, jakie się przedsiębiorcy ze strony magistratu słusznie należą, stawiamy i to, by władza miejska wsparła go pośrednictwem swem w układach z władzami wojskowymi, i przedstawiem swem wpływała na nie, żeby pozwoliły w koszarach wojskowych zaprowadzić urządzenia wywóz nieczystości ułatwiające. Więcej niż gdziekolwiek, gromadzi się na jednym punkcie odchodów w koszarach mieszczących do tysiąca mieszkańców, więc i powietrze w otoczeniu koszar najmniej czyste zwykle bywa. W uzyskaniu więc pozwolenia rzeczonoego od zarządu gmachów wojskowych upatrujemy korzyść potrójną: dla zdrowia wojska, bo przedtę i dokładniej pozbędzie się fetorów z mieszkani; — dla przedsiębiorcy, bo mu ułatwień z jednego punktu większą masę niż z wielu rozstrzelonych po trochu wywozić — a nasreszcie dla miasta całego, a w szczególności dla najbliższych sąsiadów, że przesztan wachać wyziewy, dobywające się przez oka kanału w ulicę. Ktoś może ostatniemu twierdzeniu wiary niedawać lub o przesadzie nas posadzić, niech raczej pofatygować się w lecie ulicą dolną i rajska, którą z nowych koszar na Piasku przeprowa

dzone w tym roku kanał, wpadający do Rudawy poniżej młynów królewskich.

Jakkolwiek w tej części rozprawki niniejszej, o ile możliwości wyłącznie interes miast na oku mieć postanowiliśmy, nie możemy przecie pominąć tu i czwartę jeszcze korzyść dla rolnictwa, gdyż nauką i doświadczeniem stwierdzono, że odchody męczyzna dorosłych najsilniejszy dają nawóz — tem więcej odchody dobrze żywionych żołnierzy.

VII. Na plantacjach miasto okalających, należałoby porobić jak najwięcej ustępów publicznych z urządzeniem do systemu wywozowego zastosowaniem; w nich wszakże skutecznym porządku przestrzegać, niż to w ustępach podobnych przy ulicy poselskiej i placu Szczępskim ma miejsce. Bruksella ma ustępy podobne wśród pierwszych ulic i placów miejskich, w kształcie słupów służących do przylepienia afiszów; Lipsk zaś, który w niejednym urządzeniu porządku miejskiego, z pożytkiem nasze miasta nasładowaćby mogły, ma wiele ustępów takich, nie bez elegancyi pewnej nawet postawionych, a schronionych w cieniu drzew i krzaków, podobnych do naszych plantacyi, założonych do koła miasta.

Dawszy spacerującej publiczności ustępy takie, mógłby Magistrat zagrożeniem kar wysokich zabronić zanieczyszczania zełmeków, murów, parkanów, a mianowicie bram niektórych wiecznie zamkniętych; których kilka uprzywilejowanych egzemplary w mieście naszym, niebawem podobno już wcale otworzyć nie będzie można.

VIII. Podobnie jak berlińska komisyja dla Berlina, tak my proponujemy dla Krakowa: by zabronić zgroma murowania nowych dółów latrynowych. W domach świeżo się budujących zmuszać właścicieli do zaprowadzenia beczulek lub kublów na łapanie nieczystości; podobnież i w domach, których dóły stare w tak złym są stanie, że dłużej ze względów policyi zdrowia cierpiane być nie mogą. Innym zaś właścicielom domów zachęcić należy do zmiany dółów na beczki, zniżonym kosztem czyszczenia. Wywóz beczulek znacznie mniej wymaga pracy i nakładu, aniżeli wyczerpywanie dółów; — więc układ czyniąc z przedsiębiorcą, powinnyby władze miejskie i to obniżenie taksy wywozu zastrzeż w kontrakcie na korzyść tych właścicieli, którzy beczkowy system zaprowadzą u siebie.

IX. Niech zobowiąże reprezentacya miejska przedsiębiorcę, by po słusznej cenie dostarczał właścicielom na żądanie beczulek takich, umiejtnie sporządzonych i na jedną robioną miarę — co wywózkie także znacznie ułatwi.

X. Nareszcie, powinienby przedsiębiorca zobowiązać się do udzielania na żądanie i za zwrotem kosztów — prywatnym osobom sposobu odwonienia wygodek, mianowicie pokojowych; — gdyż odwonienie takowe powinno być w zwyczaj, a nieumiejtnie przedsiębiorane, więcej szkody niż pożytku przynieść może zdrowiu.

Na tem kończymy tą razą uwagi nasze o sprawie nieczystości miejskich. Gdy dla Bóg wywóz bezwonnym w mieście naszym urządzony zostanie, a fabryka pudrety dzieło swoje rozpocznie, — wrócimy jeszcze do tego przedmiotu, by omówić ważność jego w rolnictwie i gospodarstwie krajowem.

## N a d e s ł a n e :

Syrop Chiny z żelazem pp. Grimaull et Com. farmaceutów w Paryżu, uczczonywiałt jedno z najpożądanych zadań lekarskich, a jest niem połączenie Chiny z żelazem, niepodległe rozkładowi żelaznemu, a jest smaku przyjemnego. Syrop ten, w wielkiej ilości w Niemczech dziś używany, oddano pod rozbiór p. Profesorowi Kleczyńskiemu, a ten w dziełniku wiedeńskim *Medizinische Wochenschrift* z d. 14 p. 2. r. b. wyraża się o nim w sposób następujący:

„P. Grimaull, w połączeniu ze sobą lekarstw czystych a wybornych, był w tem od innych szczerliwym, że nim obwinie niejakie żelazo, prócz smaku przyjemnego, ma jeszcze i to do siebie, że przechodzi w krew daleko prędzej, aniżeli wszelkie ino preparaty żelazne, jakie zwykle są dotąd po aptekach przygotowywano.”

„Syrop Kleczyńskiego p. Grimaull, jest jednym z preparatów farmaceutycznych najtrafniej przyrządzonem lekarstwem żelazistym ściśle naukowem, a r. związującym zupełnie zadanie terapeutyczne długo poszukiwane, jakimby sposobem udzielać żelaza wraz z Chiną w sposób przystający a jednak przyjemny i niezrażający, aby tem zadowolić każdego.”

(podpisano) Wincenty Kleczyński Przyjaęły Sądów Wiedeńskich, Chemik Szpitala JCMel i Pr fesor Chemii.

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

Berlin 28 marca. *Provincial Corresp.* pisze: Rząd pruski musi czuwać, aby granice kraju ani na chwilę nie były bez obrony. Jeżeliby Austrya zdołała przeważnie siły zbrojne postawić na gracy pruskiej, a Prusy nie mogły sił tych bezzwłocznie zrównoważyć, wtedy nagle późniejsze zawiązanie mogłoby narazić na chwilowe niebezpieczeństwo te przynajmniej części kraju, któreby najbliższe były na to wystawione. Rząd nie może brać na siebie takiej odpowiedzialności. W tej chwili wysłane już zapewne zostały rozkazy przedsięwzięcia takich kroków militarnych, jakie są koniecznymi, aby zapobiedz natychmiast skutecznemu możebnemu niebezpieczeństwu napadu. Prusy nie szukały wojny, ani do niej nie wyzywały, ale musza postawić się w możności oczekiwania spokojnie na wszelkie wypadki. — *Staats Anzeiger* ogłosił ma niebawem normę budowy.

Paryż 28 marca. Dziś odbyło się trzecie posiedzenie konferencyi w sprawie Księstw Nadduńskich. Książę Napoleon odjechał dziś do Tuluonu.

Florencya 28 marca. Na drugim zebraniu dyrektorów zakładów kredytowych postanowiono udzielić rządowi pożyczkę w ilości 200 do 250 milionów *al pari* na 5% z umorzeniem w ciągu lat 15tu, pod warunkiem przywrócenia równowagi w budżecie. Postanowiono zażądać spiesznego uchwalenia przez parlament ustawy finansowej i zaprosić spółkę kapitalistów narodowych do udziału w podpisach na pożyczkę. Okólnik ministra wojny nakazuje spieszny pobór rekruta.

Bukarest 28 marca. Dziennik *Romanul* podaje wysokość długu publicznego z r. 1863 na 520 milionów franków.

Nowy Jork 17 marca. Irlandczycy obchodzili

spokojnie dzień S. Patryka, swojego patrona; nie było żadnej demonstracyi Fenistów.

Wojenne usposobienie udawane czy prawdziwe objawia się i dzisiaj w urzędowych organach berlińskich; austriackie są umiarkowane; natomiast przeciwnie niepodległa prasa wiedeńska goręcej rzecz bierze, a prasa berlińska liberalna przemawia bardzo pokojowo. Powodem tego ostatniego jest to, że niechęć partii liberalnej ku Bismarkowi objawia się niemniej i na polu polityki zagranicznej tak jak i polityki wewnętrznej. Od samego zawiązku sporu niniejszego twierdziliśmy, i niemamy powodu zmienienia naszych zapatrywań, że obie strony znajdują w organizacyi Rzeszy niemieckiej dogodną sposobność pojednania swoich interesów. Dążność ta staje się owszem dziś wyraźniejsza jeszcze, pomimo wojennych odkrywków. Wobec tych usiłowań sprowadzenia kwestyi Księstw Zaelbianskich na pole kwestyi niemieckiej, drobne rządy niemieckie zaczynają się krzątać i porozumiewać. Minister saski Beust w tym celu odbywa podróż. Czy mu się jednak powiedzie wskrzesić upadły projekt tryady? Wątpimy.

*Nordd. allg. Ztg* dzień po dniu występuje przeciw Austrii w artykułach groźnych. Dziś mówi również o zbrojeniach się Austrii, nie wierzy zaprzeczeniu o staraniach zaciągnięcia nowej pożyczki w Paryżu w banku kredytowym; pyta, dla czego, jeżeli, jak to utrzymuje *Gazeta Augsburska*, Austrya wystosiwała do rządów niemieckich notę odwołującą się do art. 11 konstytucyi związku, zbroi się, skoro rzeczony artykuł 11 zastrzega, aby państwa związkowe, zanimby wojnę między sobą prowadziły, obowiązane są szukać pośrednictwa w wydziale pojednawczym, lub podać się wyrokowi sądu austragalnego. Dalej zaprzecza ministerjalny organ pruski zarzutem *Gazety Augsburskiej*, aby Prusy zbroiły się i aby przybrały postawę wyzywającą. „Wszelako, jeżeliby Prusy wobec zbrojeń Austrii chciały się spuścić na akt związkowy, mogłoby wypaść, że byśmy stoczyli pierwszą bitwę pod rogatkami Berlina, zanimby sąd austragalny odbył pierwsze posiedzenie swoje”. Ta myśl, wykazująca potrzebę reformy Rzeszy niemieckiej, dała powód rządowi pruskiemu do wysłania depeszy okólnej do rządów niemieckich, w której wskazana jest konieczność zajęcia z ich strony stałej postawy w obec uzbieraj Austrii i wstrzymywania się Prus od demonstracyi zbrojnych. Minister weimarski Watzdorf naradzał się w skutku tej noty pruskiej z ministrem saskim Beustem, aby wspólnie obmyśleć co począć. Po tej naradzie rząd weimarski wskazał Prusom poprostu artykuł 11 konstytucyi związkowej. Zapewne więc p. Beust w tym samym duchu odpowie na notę pruską do rządu saskiego.

*Wiener Abendpost* usiłuje obrócić w śmieszność wszystkie doniesienia *Nordd. allg. Ztg* o ruchach wojsk austriackich, czepiając się nieuniknionych w takich przypadkach niedokładności.

Z obu stron zwalają na siebie i przyczynę wojennych przygotowań i same przygotowania. Prusy jednak były stroną wyzywającą; one bowiem zamiast odpowiedzieć na ostatnią notę austriacką zarządziły mobilizację w Berlinie jakoby niby próbkę skuteczności nowej organizacyi wojsk; pruskie artykuły półrządowe odwoływały się pierwsze do oręża, a dopiero w skutku tego w Austrii zaczęły się ruchy wojsk.

*Gaz. kryżowa* przynajmniej dzisiaj, czemu dotąd zaprzeczano, że jeden z ministrów angielskich „ale nie spraw zagranicznych” pisał do lorda Loftusa list przemawiający w duchu pokojowym, przyczem wyraził swoje uczucia przyjaźni dla „obu” mocarstw niemieckich. Pokazuje się z tego, że jak to już mówiliśmy, *Nordd. allg. Ztg* zaprzeczające istnieniu noty angielskiej, zaprzeczyła tylko formie, ale nie istocie rzeczy.

Spór austriacko-pruski nie pozostaje bez wpływu we Włoszech. Pobór rekruta zaniechany, znouw przyjsz ma do skutku, a dzienniki włoskie zaczynają na nowo zamieszczać listy z Wenecyi przygotowywujące umysły do bliskich wypadków. Wszelako dziennik *Italia* ostrzega przed temi zawczesnemi rachubami partii ruchu, dowodząc, że spory austriacko-pruskie zwykły się kończyć na papierze. Nado Francya zostaje obecnie w przyjaźnych stosunkach z Austrią i tylko czeka, aby ją wezwano na rozjemcę. *Lalio* daje nawet do poznania, że obecny spór w Niemczech może skłonić Austrię do pewnych ustępstw.

Arcybiskup Ledochowski wyjeżdża z Rzymu do Poznania po świętach Wielkanocnych, jak donosi *Corresp. de Rome*.

Bar. Meyendorff stanął już zapewne w Petersburgu, dokąd wrócił przez Wiedeń i Warszawę. *Uważad* nie donosi o jego odwołaniu z posady w Rzymie, lecz tylko o udzieleniu mu urlopu, a to w tych słowach: „Z najwyższego rozkazu w wydziale ministerstwa spraw zagranicznych z d. 3 (15) marca, radzca kolejalny, pokojowiec, bar. Meyendorff, sprawujący interesa w Rzymie, otrzymał urlop do Rosyi.”

W Londynie i Madrycie zanosi się na kryzys ministerjalny. Powodem pierwszej ma być bil reformy. Poprawki do tego bilu wniesione, szczególnie wiadoma poprawka Grosvenora, zagrażają zniwieniem bilu, gdyż za się utrzymują, rząd musiałby upaść wraz z białem. Drugi odczyt, bo pierwszy był tylko zwykłą formą, naznaczony jest na 12go kwietnia, a lord Russell zwołał przyjaciół swoich na 10go, aby się z nim porozumieć przed tą ważną bitwą parlamentarną. Różne przyczyny łączą z sobą przeciwników bilu: jedni z nich chcą za pomocą bilu zwalić gabinet; inni obawiają się bilu jako pierwszego kroku na drodze racjonalnej reformy reprezentacyjnej; inni wreszcie upatrują w nim półśrodek przeznaczony dla przeszkodzenia radykalnej zmianie.

W Madrycie kwestya ministerjalna wyszła z wniosku mocyi w Izbie orzekającej, że urząd publiczny i krzesło deputowanego nie dają się z sobą pogodzić; wyjątek tylko stanowią ministrowie.

Doniesienia z Ameryki południowej o bitwie krwawej a bezskutecznej między Paragwajczykami a sprzymierzoną armią brazylijsko-uragwajską okazały się być o tyle mylnymi, iż bitwa ta miała ten skutek, że sprzymierzeni odnieśli porażkę, a Stany Zjednoczone Ameryki północnej podjęły się pośrednictwa.

Załącza się sprawozdanie z 51go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAW



**Przedpłata kwartalna na „Dziennik Poznański“**  
wynosi we wszystkich ces. król. Urzędach pocztowych 5 złr. 41 cent.  
**Administracja „Dziennika Poznańskiego“**  
(505-1-8)

**W Księgarni Franc. Grzybowski**  
w Krakowie  
oraz we wszystkich księgarniach krajowych jest do nabycia nowe wydanie dzieła:

**Rewolucyjne sądy i wyroki.**  
Rzecz osobista przedstawiona przez  
**Zygmunta Kaczkowskiego.**  
Cena złr. 1. (485-2)

**KARTA POLSKI i KRAJÓW OŚCIEŃNYCH,**  
w nowym poprawnym wydaniu na r. 1866, ze szczegółowym oznaczeniem kolei żelaznych w ruchu i w budowie będących, gościnieców pocztowych, linii telegraficznych, rzek spławnych, miejsc kąpielowych, źródeł wody itp., według najnowszych i najdokładniejszych podań statystycznych,  
przez  
**I. Osieckiego** skreślona,  
wyszła właśnie z druku.

Kraje ościennicę tej mapy, obejmują przestrzeń od Bałtyku do Czarnego morza. Oznaczenia historyczno-geograficzne, czynią tę kartę niezbędną dla użytku młodzieży w szkołach i zakładach naukowych, zaś wyrażone komunikacje lądowe i wodne, dla podróżnych po kraju i za granicą. Mapę tę nabyć można w **Administracji „Czasu“** po cenie: egzemplarz kolorowany nieoprawny 1 złr. — c. dto dto oprawny 2 „ — „

**NAKLADEM I DRUKIEM księgarni J. A. PELARA**  
w Rzeszowie,

wyszły następujące dzieła, których także we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych nabyć można.

**Dreżiński, Al.** Ogólne prawa do zaprowadzenia i utrzymania zakładów przemysłowo-pożytkowych, zebrane i zastępowane dla użytku gmin miejskich. 8. Rzeszów, 1865. 80 ct.

**Frings, Rozmowy** łatwe w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim. Zastępowane do życia towarzyskiego młodych panien, dla użytku szkół państwowych. Wydanie szóste poprawne. 8. Rzeszów, 1865. 60 ct.

**Konkolowski, X. M.** Jas Sadowski, założyciel sądów czyli nauka o hodowaniu drzew owocowych, z 70 rycinami. Wydanie drugie poprawne. 8. Rzeszów 1865. 80 ct.

**Konkolowski, X. M.** Krótki opis kuli ziemskiej dla użytku młodzieży wiejskiej. 8. 40 ct.

**Witowski, H.** Szkoła powszechna dla młodzieży umiającej czytać i po prostu rachować. 2 ty. 8 z 136 rycinami 3. złr. (409-6T)

## Podziękowanie publiczne!

Gdy żona moja, kobieta już lat 66 licząca, na oczy zasłała, wkrótce potem oświeciła, co mnie przy gospodarstwie domowym największym nieszczęściem dotknęło; albowiem każdy pojmi, że tylko żona w domu gospodarstwo w porządku utrzymać może. Wtedy na poradę przyjaciół i krewnych odważyłem się ją z bojaźnią o życie jej odesłać do Krakowa do operacji okulistycznej.

Lecz Bóg widzi, jaką wdzięcznością jestem przejęty, gdy po trzech tygodniach powróciła z Krakowa żona moja widząca i zdrowa.

Nie będąc w stanie Wgo. Dra Stawickowskiego, okuliste — pod którego przewodnictwem W. Dr. Blumenstedt brał udział przy operowaniu mej żony, — materialnie wynagrodzić tak jak zasługuję, czuję się przymuszonym najserdeczniej wdzięczność ku nim moją przynajmniej do publicznej podać wiadomości.

Jasło dnia 27 Marca 1866.  
**Indwik Pilla,**  
(452) Burmistrz w Jasło

## Obwieszczenie

N. 4940  
Podaje się do powszechnej wiadomości, że najprzedniejszy Tytoń turecki w puszkach blaszanych (feinster türkischer Rauchtack in Kassetten) sprzedaje c. k. Magazyn tytoniu w Rzeszowie.

Każda puszka zawiera 2 funty lekkiej wagi; funt kosztuje 4 złr. 60 centów, zatem puszka 9 złr. 20 centów w a.

Tytoń ten jest w dziesięciokrotny sposób mieszany, a stosunek mieszania onegoż od N. 1 do N. 10 takowy, że puszka N. 1 najsilniejszy a puszka N. 10 najmniejszy tytoń tego gatunku zawiera.

Wyż wspomniany c. k. Magazyn tytoniu sprzedaje tylko N. 2 i 8. (504-1-3)

Z c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu.  
W Krakowie dnia 25 Marca 1866.

## Obwieszczenie.

N. 4944  
Celem obsadzenia posady Leśniczego miejskiego, z roczną płacą 157 złr. 50 c. i dodatkami na mieszkanie w kwocie 25 złr. wal. a. tutaj zawakowanej, rozpisuje się niniejszym konkurs do 4ch tygodni od dnia 3go umieszczenia takowego w Krakowskiej gazecie „Czas“.

Ubiegający się o tę posadę mają swe podania w powyższym terminie, jeżeli są w służbie publicznej, przez przełożoną Władzę — prywatni zaś przez dotychczasowego Magistratu wnieść i w takowych moralność, dotychczasowe zatrudnienie i uzdolnienie do zawodu leśniczego wykazać.

Kelty dnia 3 Marca 1866.  
(503-1-3)

Przełożony Magistratu:  
**W. Dworzanski.**

## Obwieszczenie.

Od 15o Kwietnia r. b. zaczawszy, aż do dalszego postanowienia, wprowadzoną zostaje w miejsce od 15 Grudnia 1862 r. istniejącej związkowej taryfy dla bezpośredniego towarowego obrotu

**między Lwowem a Krakowem**  
z jednej,

**i Wrocławiem a Szczecinem**  
z drugiej strony, nowa, między kolejami

udział mającemi, ułożona taryfa i regulamin.

Egzemplarze tej nowej związkowej taryfy i regulaminu są za zapłatą w związkowych stacjach do nabycia.

Wiedeń dnia 25 Marca 1866.  
**C. k. uprząw. kolej gal. Karola Ludwika.**  
(506-1-3)

## Najnowsze wielkie Losowanie kapitałów, zawierające ogółem: 19.000 wygranych mianowicie: 200.000 Marków,

1 prem. na 100.000 Marków	1 wygr. na 100.000 „
1 „ „ 50.000 „	1 „ „ 30.000 „
1 „ „ 20.000 „	1 „ „ 15.000 „
1 „ „ 10.000 „	2 „ „ 5.000 „
2 „ „ 4.000 „	3 „ „ 3.000 „
50 „ „ 2.000 „	6 „ „ 1.500 „
6 „ „ 1.200 „	106 „ „ 1.000 „
6 „ „ 500 „	6 „ „ 300 „
106 „ „ 200 „	106 „ „ 200 „
106 „ „ 200 „	106 „ „ 200 „

Na to przez Rząd poręczone Losowanie Kapitałów, którego ciągnięcie

**w dniu 4 kwietnia r. b.**

się odędzie, można nabyć u podpisanego Domu bankowego 1/2, 1/4 i 1/8 oryginalnych Losów. Upraszają się nie mienić ich z promesami, które na osobistym zaufaniu polegają i pod surową karą są zakazane.

Na powyższe losowanie kapitałów otrzyma każdy z rąk własnych los oryginalny.

Urzędowe wykazy ciągnięcia rozsyłają się bezpłatnie po decyzji, wygrane zaś są wypłacalne przez wszystkie domy bankowe, a plany gry rozsyłają się bezpłatnie. Zamięscowe polecenia wykonywują się w najdalsze strony bezzwłocznie i z wszelką dyskrety.

Nasz interes nazywamy zwykle protogowym przez FORTUNE, z powodu największych trafnych: u nas zrobionych.

1 Los oryginalny kosztuje Złr 3.50  
1/2 Losu oryginalnego „ 1.75  
1/4 „ „ „ 0.87

Upraszają się adresować swe polecenia wprost do

**Gebrüder Lilienfeld,**  
Dom bankowy i wekslowy  
w HAMBURGU.

## Ekspedytor pocztowy,

potrzebny jest plan ołtarza do jednej z kaplic w Kościele OO. Dominikanów. Zyczący sobie któreś z artystów wykonać ten plan, zechce się zgłosić pod Nr. 14 w Ryńku głównym na Isze piętro.  
(493-3)

## Promessy losów kredytowych,

których ciągnięcie dnia 2 Kwietnia 1866 r. nastąpi, po 4 złr. ze stemplem sprzedaje  
w Krakowie **Jan Bartl.**  
Kantor w Ryńku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego).

## TADEUSZ UZIEBŁO

we LWOWIE,  
w Ryńku, obok księgarni pana Milikowskiego,  
**Skład Towarów bławatnych,**  
jak najobficiej w **Materie kościelne wiedeńskie i francuskie, Ornaty, Kapy, Dalmatyki, Chorągwie, Płaszczenie i t. p.**

Dla dogodności szanowych PT. kupujących, posyła na listowne zamówienia Ornaty do wyboru, do czego o bliższe określenie jakiego koloru i mniej więcej na jaką cenę uprasza.

Dziękując Przewielebnemu Duchowieństwu i wszystkim kupującym, za doznane już tak obfite względy, poleca się takowym i nadal z tem zapewnieniem, iż jak dotąd, tak i zawsze wytyczoną drogą rzetelności postępować będzie.

## Ogłoszenie!

W przeciągu 3 dni zostanie cały Skład gotowej bielizny płócienną męskiej, damskiej i dla dzieci, wszelkiej wielkości w głównym Składzie, istniejącym w Wiedniu pod firmą: „Central-Depot der ersten und grössten Leinenwäsch-Niederlage und Nähanstalt, Tuchlauben Nr. 11“ — wysprzedany po połowie dotychczasowej ceny. Za prawdziwość, czystość płótna, piękną robotę i odpowiedni kraj, ręczy się — i każda sztuka, która nie była odpowiednią, przyjmuje się napowrót.

**Gotowe koszule męskie najlepszej roboty ręcznej:**

Koszule z płótna z przędzy białej	zamiast z r. 3 — tylko złr. 1.50
Cieniszego gatunku z pierśią fałdowaną	zamiast złr. 4.50 tylko złr. 2.30
Cienkie koszule irlandzkie lub Rumburskie	zamiast złr. 6 — tylko złr. 2.80
Cienkie koszule Rumburskie z przędzy ręcznej	zamiast złr. 7.50 tylko złr. 3.50
Najcieńsze koszule Rumb. najpiękniejszej roboty ręcznej	zamiast złr. 10 — tylko złr. 4.50

**Gotowe koszule damskie najpiękniejszej roboty ręcznej i haftowane:**

Gładkie płóciennos koszule damskie do ściągania	zamiast złr. 4 — tylko złr. 1.90
Cienkie koszule szwajcarskie, piersi z fałdami	zamiast złr. 5.50 tylko złr. 2.90
Nowego kroju, w stanie i w piersiach haftowane	zamiast złr. 6.50 tylko złr. 3.50
Eugenie, nowego kroju haftowane	zamiast złr. 7 — tylko złr. 3.50
Marie Antoinette, koszule kaftanikowe	zamiast złr. 6.50 tylko złr. 3
Victoria, haftowane z prawdziwymi koronkami valencien	zamiast złr. 16 — tylko złr. 7

**Najnowsze damskie negligy i płaszcze do fryzowania:**

Eleganckie, z najcieńszego perkalu	zamiast złr. 11.50 tylko złr. 5.50
Z angielskiej materii, haftowane	zamiast złr. 18 — tylko złr. 8.50
Damskie spodnie z sztyngiu najcieńszego	zamiast złr. 7 — tylko złr. 2
Damskie spodnie, haftowane płóciennie	zamiast złr. 6 — tylko złr. 2.80
Damskie gorsetki nocne, gładkie	zamiast złr. 5.50 tylko złr. 2.80
Gorsetki eleganckie, więcej haftowane	zamiast złr. 12 — tylko złr. 5.50
Damskie koszule nocne z długimi rękawami	zamiast złr. 3 — 3.50 do 4.50

**Najcieńsze gacie męskie płóciennie:**  
złr. 1.20, 1.50; najcieńsze Rumburskie 2.20.

Wzory irlandzkie 48 lokci	zamiast złr. 34 — tylko złr. 17
Najcieńsze irlandzkie lub Rumburskie	zamiast złr. 60 — tylko złr. 24
Dobre płóciennos chustki do nosa, pół tuzina złr. 1.50, 1.80 do złr. 2.	
Najcieńsze chustki do nosa, także batystowe, pół tuzina złr. 2 — 2.50.	

**Za prawdziwość i czystość towaru ręczy się.**

**Koszule nieprzystające jak najlepiej, przyjmują się napowrót.**

**Wzory koszul,** iako też rysunki wzorów, przesyłają się na żądanie. Zamówieni męskich uprasza się o podanie objętości szty.

(121-12T)

## A l'empereur de Rome, Vienne, Place de St. Etienne.

## IMMENSE CHOIX

d' étoffes nouvelles du printemps et d' été.

Linos anglais	par aune de Vienne	30
dtto	„ „ „	50
Gaze de Venise	„ „ „	50
Grenadin rayé	„ „ „	75
Mohair anglais imprimé	„ „ „	80
Toile de Chine par aune fl. 1 et fl. 1 c. 25.		

NOTE. Toutes les étoffes annoncées par nous sont du premier choix et de la première qualité et seront vendues aux prix plus équitables comme par l'ordinaire.

**Nous sommes en possession de toutes les étoffes y annoncées à partir du 1. Avril 1866.**  
(490-3-8) T

## Gierpiącym na sła-

**bości piersiowe i suchotnikom,**  
poleca się środek, który nawet w dalszym przebiegu choroby ulgę sprawia — takową zaś w początkach zupełnie usuwa. — Listy winny być nadsyłane franko pod adresem: **Dr. Hilske,** poste restante **Wiedeń.** (483-6-24)T

## Nauczycielka

niemka ewang. wyznania wyształcona tak w języku francuskim, w muzyce jak i we wszystkich przedmiotach początkowych, szuka umieszczenia.  
Łaskawe doniesienia uprasza się adresować pod cyfrą **S. T.** poste re-tante (Zielona góra) Grünberg w pruskim Śląsku. (344-5-8)

## Trawy Miodowej

świeżej i pewnej kilkadziesiąt korcy do nabycia. Korzec z workiem 5 złr. w a. w Handlu pod firmą: **K. Sroczyńska** w Krakowie, Rynek główny Nr. 86, lub u **Antonia Hamsza** w Bochni. (417-2-5)T

## Leczenie suchot i wszelkich słabości piersiowych.

Preparata z podfosforanu **Dr. Churchill.**

**Syrop z podfosforanu sodu, Syrop z podfosforanu wapna, Pigułki z podfosforanu chininy.**

Blada cęka, brak krwi, osłabienie, Syrop z podfosforanu żelaza, Pigułki podfosforanowe z manganem.

Pod wpływem tych podfosforanowych preparatów ustaje kaszel, apetyt się wzmacnia, siły powracają, potnięcie nocne znika, a słaby przychodzi do pożądanego polepszenia zdrowia.

Doktor Churchill w Paryżu, który odkrył właściwości lecznicze preparatów podfosforanowych, powierzył wyłącznie panu Swann, aptekarzowi w Paryżu, przygotowywanie tych preparatów. Podfosforan zatem p. Swann, pod nadzorem samego Dr. Churchill przygotowane i lepsze według obserwacji codziennego doświadczenia tego lekarza, są czyste i posiadają własności terapeutyczne, będące jednym z pierwszych warunków skuteczności tej znakomitej metody leczenia. (418-4-10)T

Dostać można w aptece pana Swanna, aptekarza w Paryżu, przy ulicy Castiglione Nr. 12, po 4 fr. za flakonik. Wymagać powinni kupujący, aby na etykiecie każdego flakonu znajdował się podpis następujący: **H. H. Swann.**

Dostać można w Krakowie w aptece p. **Bratona Mieczysława** i we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

## PASTYLKI z ERGOTYNY

przez **Bonjean.**  
Zaszczycony złotym medalem farmaceutycznego Towarzystwa w Paryżu.

Pastyłki te bywają używane z jak naj lepszym skutkiem przez najsłynniejszych lekarzy europejskich przeciw krwotokom każdego rodzaju, pluciu krwią, bieguncce i chronicznemu rozwolnieniu, (które niemi leczą się w kilku dniach) przeciw zaważeniu i upławom kobiecym. Przez swą energiczną działalność na cyrkulację krwi stają się pastylki te oraz najlepszym środkiem przeciw słabociom piersiowym.

Główny skład w Paryżu: **Labelony et Comp.** 19 rue Bourbon Villeneuve. — w Krakowie: w aptekach pp. **Mieczysława i Redyka** we Lwowie: w aptekach pp. **Berlinera i Piotra Mikolascha.** (22-10)T (CW)

## Goczałkowska sól do kąpienia,

**koncentrowana ropa solna i woda mineralna,**

są zawsze w zapasie i do nabycia za pośrednictwem każdego Handlu wód mineralnych, każdej Apteki (276-10-1)T

i Goczałkowskiego Zarządu Zdrójowisk w Pleszynie (Pless) na Śląsku górnym.

## SYROP CHINY I ŻELAZA

**PP. Grimault & C.**  
Aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płynem przezroczystym i przyjemnym, łączy w sobie dwa środki ze znaczącymi i tonizującymi, jakie posiada sztuka lekarska, najpotężniejsze: żelazo, co jest krwi zasadą, — i chine środek tonizujący potęgi najwzmoższej. Preparat ten jest pierwszym w swym rodzaju, w którym połączenia obwodów substancji jak najpomyślniej dokonano. Lekarze tacy, jak: **Arnald, Zayer, Trousseau, Velpeau,** przepisują codziennie Syrop ten jako środek najdelikatniejszy przeciw krwi niedostatkowi, również w wypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i niknących, co widnieć zarzą z bladości niewykłej, limfatycznej, bólów żołądka a zjadł niestrawności, z niewczesnych u kobiet regularności, zółtych i późnego rozwoju ciążowu u młodych panienek.

Syrop Chiny wzmacnia apetyt, pomaga trawieniu, ożywia siły; zaleca on się starcom, a szczególnie osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potrzebny, a nigdy zażywanym go szkodzić nie mogący.

Preparat ten sam znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą: **Wino Chiny i żelaza p. Grimault.** Używa się już to w gorączkach zapalnych, już to we febrach, tak zwanych zimnicach. Dostać można w Krakowie w aptekach pp. **Bratona Mieczysława i Redyka;** w Warszawie w Składzie materiałów aptecznych p. **Gallego;** we Lwowie w apt. p. **Zygmunta Rukera, Piotra Mikolascha i Berlinera;** w Brodnie w aptece p. **Franzosa;** w Poznaniu w aptece **Elmiera.** (10-10-32)

## EMSKE PASTYLKI

ogólnie ulubione z powodu swych wyborczych skutków, mianowicie przeciwko kaszlowi, załganiu, słabociom żołądka itp., są zawsze w zapasie

w Krakowie u p. **Jana Wentzla.** Te pastylki rozsyłają się tylko w pudełkach zaopatrzonych ełykietą.

Książęco-Nassauki Zarząd zdrojowisk w miejscu kąpielowem Ems. (422-2-3)

## Róże wysokopienne

od 2 do 7 stóp wysokości, częściej kwitnące ogólnie ulubione tak zwane **Remontant, Bourbon i Pendula** są do nabycia w **Woli Justowskiej pod Krakowem.**

Zawiadujący ogrodem: **J. Czerwenka.** (434-3)

## Pierwsza Fabryka Maki z kości

**J. Fichtnera i Synów,**  
w Atgersdorfie przy Wiedniu,

donosi przy nadechodzącej porze PP. Właścicielom dóbr i Gospodarzom wiejskim, iż podobnie jak w poprzednich latach, tak i tego roku utrzymuje wielki zapas swój, co do gatunku słynnej

**Maki z kości**  
do gnojenia pól,

i takową sprzedawać będzie po cenach miernych.

Zamówienia na całą Galicję przyjmuje jedynie **pan Szymon Goldmann** w Tarnowie,

za którego pośrednictwem tylko ob-stalunki zrealizowane będą.

## Zakład Wód mineralnych

**w Krakowie,**

przy ulicy Gołęziej pod L. 189, wraz z maszyną do wyrabiania Wody sodowej, jest od 1go Kwietnia r. b. do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u Wgo. **R. Gostkowski**, właściciela domu przy ulicy Brackiej, lub u Wgo. **Władysława Jaworskiego**, właściciela Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich. (260-10)T

## Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 marca	żądają	płacą
Sreb. pol. 4. za 100zł.	115	112
nowe obr.	121	121
Listy zast. pol. bez k.	810	810
Banknoty pol. 100 złr.	500	500
Ruble ros. za 100 rsr.	133	130
Talry prus. za 150 złr.	96	95
Bankn. prus. 100 tal.	157	154
Srebro nowe austr.	105	104
Dukat węg.	5 08	4 85
Napoleon d'or	6 50	8 35
Półpimperal rosyjski	8 70	8 55
Listy galic. nowe z k.	64	63
— stare	67	66
Oblig. indem.	65 25	64 25
Ak.k.g. bez k. i dyw	157	153

**Wiedeń 29 marca** (t.)

5% Metali	zr. cent.
5% Metali	59 35
5% Pożyczka narod.	62 05
Akcyje banku wied.	715
— kred.	137
Losy 5% z r. 1860.	78 05
Srebro	105 50
Londyn 10 funt. szter.	104 75
Dukat pojedynczy	5 7

## Wiedeń 29 marca

5% Metali ni w. a.	54 80
— Pożyczek narod.	62 20
— Metali ni m. k.	59 20
— Obl. ind. niż. Aus.	80 56
— — — — — czeskie	84
— — — — — węgiers.	64 50
— — — — — chori b.	65
— — — — — galicyj.	63
— — — — — bukow.	61 75
— — — — — siedmgr.	59 75
<i>Listy zastawne:</i>	
5% Banku niż. pow.	84
4% Galicyjskiej	62
4% Węgiersk. losy	74
5% Boden Cr. austr.	90 50
<i>Pożyczki loteryjne:</i>	
Losy pożycz. z r. 1839	139
— — — — — 1854	75 50
— — — — — 1860	88
— — — — — 1864	69 10
<i>Credito-Rente</i>	
— — — — — 1860	16 50
— — — — — 1864	113
— — — — — 1869	109
<i>Trzyset na 4 1/2 %</i>	
— — — — — żegl. par. na D.	79 50
<i>Ks. Esterhazy</i>	
— — — — — Księcia Salma.	75
— — — — — — — — — —	27